70. We Lwowie Czwartek dnia 10. Marca 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

[...]tej „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki l. 6 i 7.

[...] we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie [...] złr. 50 ct.

[...] przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 sz. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana [...], we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Lebenslänglich-Galizien!

Lwów 9. marca.

„Die Reichswehr" mit den Sonntagsbeilagen, „Die Vedette" Zeitschriftf. Landsturm u. Veteranen wesen und Oesterreichisch-ungarische Wehrzeitung „Der Kamerad" — jest niezawodnie organem specjalnie wojskowo-fachowym. Podaliśmy z umysłu cały długi jego tytuł, aby dać wyobrażenie o tem, ile się tam w jego artykułach mieści wojskowości. Jeżeli więc tego rodzaju pismo zabiera głos w sprawie militarnej, to niezawodnie czyni to z tą gruntowną znajomością rzeczy, która zwraca na siebie uwagę. Dzisiaj znajdujemy się w tem położeniu, że uważamy za stosowne, zająć się artykułem pomienionego organu, bo artykuł ten odnosi się wprost do naszego kraju i zapewne — co jest w intencji redakcji — nie pozostanie bez wrażenia u tych, pod których adresem jest pisany.

Artykuł rzeczony nosi oryginalny tytuł: *Lebens länglich „Galizien"*. Z tego wielce interesującego i wiele obiecującego napisu możnaby wnosić, że chodzi o jakieś dożywotnie więzienie, albo miejsca deportacji, znajdujące się w Galicji. Tymczasem tak źle jeszcze nie jest. Niemniej jednak to, o czem mówi ów organ militarny, w jego pojęciu przynajmniej, zapewne wiele ma podobieństwa z wiecznem więzieniem, albo dożywotnią deportacją. Posłuchajmy, co pisze organ wojskowy.

Pod przymusem stosunków politycznych, stała się Galicja powoli wielkiem obozowiskiem militarnem. W dorzeczu Wisły i Dniestru skoncentrowane są trzy korpusy armji, a ta siła wojskowa jest wobec ogromnych mas wojska, jakie Rosja nagromadziła we wschodnich swych prowincjach, ciągle jeszcze za mała. Obliczona zrazu jeno na wypadek niebezpieczeństwa, przybrała silna w porównaniu z innemi krajami koronnemi załoga galicyjska charakter trwały i stały, a wobec istniejącej sytuacji politycznej trudno się spodziewać, aby w tym kierunku rychło zaszła zmiana. Oswojono się z dniem każdym coraz więcej z zapatrywaniem, że pozostawienie większej liczby wojska w Galicji jest polityczno-militarną koniecznością, a w armji uważają już dawno Galicję za kraj o „dożywotnich załogach". Oficer, przeniesiony w ciągu służby, albo przydzielony wprost po ukończeniu akademji wojskowej do pułku galicyjskiego, nie oddaje się bynajmniej złudzeniom, wie on z pewnością, że z tamtej strony Karpat stałe zaciąga leże. Odnosi się to w szczególności do oficerów kawalerji. Więcej, aniżeli trzecia część jazdy austrjackiej załoguje dzisiaj w Galicji, i mimo wszelkich zaprzeczeń, trzeba będzie może już w krótkim czasie stan kawalerji w Galicji powiększyć. Z uwagi na tę okoliczność uzasadnionem jest pytanie, ażali ze strony kompetentnej uczyniono wszystko, aby załogowanie takiej masy wojska w tymże kraju koronnym uczynić możliwem i znośnem.

Na pytanie to odpowiada organ wojskowy kategorycznie: nie. Że pozostawienie wielkiej liczby wojska w Galicji jest faktem, niedającym się zmienić, temu nikt nie przeczy, ale aby z tym faktem w odpowiedni się liczyć sposób, o tem nikt nie myśli. Na kogoż za to spada odpowiedzialność? Według *Reichswehr* w pierwszym rzędzie na naczelny zarząd wojskowy. Mimochodem wspomina wprawdzie wspomniany organ, że „kraj" nie może być poczytywany za wzór ofiarności i pieczołowitości dla tego, co ma związek z wojskowością, ale także i „państwo" nie uczyniło tego, co do niego należy. Co do pierwszego, możemy organowi wojskowemu odpowiedzieć, że krusząc kopję w obronie sprawy słusznej i sprawiedliwej, czyni bardzo niewłaściwie, jeżeli równocześnie zwraca jej ostrze w fałszywym kierunku. Załogi galicyjskie są nadzwyczajne i wielkie, większe, aniżeli w każdym innym kraju koronnym, a znajdują się one tutaj nie w interesie kraju, ale li i wyłącznie dla celów ogólno-państwowych. Gdyby więc nawet nasze zasoby wcale jeszcze nie były tak skąpe, jak są istotnie, to jeszczeby na nas nie mógł spaść obowiązek starania się o wygodne pomieszczenie dla trzech korpusów armji. Państwo, jako, takie umieściło w Galicji owe masy wojska, państwo dla obrony swych granic potworzyło w Galicji trzy korpusy i umieściło tu trzecią część swojej kawalerji, rzecz jasna, że przedewszystkiem obowiązkiem państwa starać się, by tym korpusom było w Galicji wygodnie i przyjemnie.

Pod tym więc adresem niechaj *Reichswehr* zwraca swoje ataki. Tam niechaj się upomina o naprawę złego, a życzymy jej serdecznie, aby jej humanitarne usiłowania, ktore w zasadzie na najgorętsze zasługują poparcie, nie pozostały bez skutku.

Wystawa przemysłu budowlanego we Lwowie.

Od dłuższego już czasu nauka budownictwa stara się iść w kierunku nietylko praktycznym, albo ozdobnym, ale nawet, i to przeważnie, ma na względzie hygienę.

Grono ludzi, których dobro kraju i obywateli jego zawsze w pierwszym rzędzie zajmuje, podniosło myśl urządzenia w tym roku we Lwowie wystawy, jakaby mogła posłużyć za pewnego rodzaju wzór do dalszych czynności budowniczych, oraz rozwoju przemysłu, mającego w budownictwie zastosowanie. Głównem więc zadaniem wystawy lwowskiej będzie kierunek naukowo informacyjny, czyli pewnego rodzaju pogląd na najnowsze zdobycze w dziedzinie praktycznego i higienicznego budownictwa, który obowiązkiem naszym będzie u siebie w domu zastosować.

Architekci nasi i budowniczowie doskonale wiedzą o skonstatowanym fakcie, że stoimy bardzo daleko po za europejskiemi wymogami. Nie mam tu bynajmniej zamiaru komukolwiek ubliżać i nie wątpię ani chwilę, że i u nas potrafią budować równie dobrze, jak za granicą, a pod niektóremi względami nawet lepiej i trwalej, niż we Wiedniu lub Berlinie. Lecz budowniczowie nasi muszą się nieraz zastosowywać do tego, kto buduje i jak mu zapłacą! Winy owego zacofania w naszem budownictwie nie możemy przypisywać naszym architektom, ale po prostu samej publiczności, samym właścicielom domów, którzyby chcieli za najtańsze pieniądze dom wybudować, a jak najwyższe czynsze od lokatorów zbierać bez względu, czy ten lokator ma za drogo płacony grosz wygodę i zdrowotność!

W społeczeństwie naszem nie wytworzyła się wprawdzie jeszcze owa konieczna potrzeba takich budowli, jakie od dawna już są za niezbędne uważane po wszystkich miastach Niemiec albo Francji. Poczucie estetyki między publicznością naszą jest bardzo niewielkie, ale poczucia potrzeby zdrowego mieszkania i powietrza jeszcze mniej! Mieszkania nasze, począwszy od kurnej chaty chłopa, aż do miastowego zaułku żydów, są jednem wielkiem gniazdem choroby i roznoszonej stąd zarazy; mieszkania nasze we wszystkich warstwach społeczeństwa pozostawiają w porównaniu z zagranicznemi wiele i bardzo jeszcze wiele do życzenia. Pod tym względem stoi już wyżej od Lwowa Kraków, a od Krakowa nieporównanie wyżej Warszawa, która pod zarządem wojskowo niejako urządzonego magistratu — zaprowadziła ład i porządek i liczyć się może do miast europejskich. Takie ulice, jak Marszałkowska, Królewska, Nowo Zielna, Włodzimirska i inne śmiało można przenieść do Wiednia lub Paryża, a ich domy nietylko jako wzór architektonicznej budowy, ale jako domy praktycznie, wygodnie, elegancko i zdrowo urządzone. Ale nietylko owe pryncypalne ulice, nawet oddalone od miasta „Hoża", „Wilcza", „Piękna", mogą na przykład być postawione we Lwowie, gdzie w końcu przecież tak wiele się buduje, że mamy wszelkie prawo wymagania, aby nam się sklepienia na głowę nie waliły, aby nas w nocy z mieszkań nie rugowano. To jest porównanie z Warszawą, a gdzież jesteśmy za Wiedniem, Paryżem, lub wreszcie za każdem mniejszem miasteczkiem niemieckiem? Wobec przeto wzrostu Lwowa, wobec ciągłego przybywania ludności, a więc koniecznej potrzeby mieszkań, myśl urządzenia w y s t a w y w e L w o w i e, w sposób i n f o r m a c y j n y, budowlanego przemysłu jest tak świetną i szczęśliwą, że z góry jestem przekonany o znakomitych dodatnich tejże rezultatach.

Najlepszym tego dowodem jest zainteresowanie się tą myślą nie tylko wszystkich naszych architektów, budowniczych i przemysłowców, ale nawet i szerszej publiczności, którą uważając to sobie za miły obowiązek—zawiadamiać będę o stopniowem rozwijaniu się przygotowań do tej wystawy.

Mam to niezawodne przekonanie, że wszystkim dokuczyło już mieszkanie w owych na prędce skleconych domach, budowanych przez niesumiennych wyzyskiwaczy, wszystkim już dokuczyły owe niewygody, które stworzyły już o nas przysłowia i dowcipy naszych sąsiadów; dokuczyły owe w stosunku do tych niewygód wysokie ceny mieszkań, w których nie mamy ani wody, ani najprostszych warunków hygieny. Chcielibyśmy i my nareszcie mieć mieszkania suche i widne nawet w suterenach, z dogodnym rozkładem, a przy tem w miarę możności i ozdobne. Jest to wprawdzie wszystko jeszcze w krainie marzeń i ideałów przeciętnego Lwowianina, ale jeżeli ideały takie są zagranicą dostępne nawet zupełnie niezamożnej klasie ludności, jeżeli w Warszawie mieszkania skromnych urzędników są lepsze i ozdobniejsze od tych, jakie tu we Lwowie zajmują zupełnie zamożni obywatele, to dlaczegóż nie żądać i u nas od tych którym płacimy nasz zarobiony grosz — hygieny i wygody?

A mieszkania biedniejszej ludności Lwowa czy kto z czytelników badał kiedy?

. . . .

Z całą więc przyjemnością witamy wszyscy myśl w y s t a w y b u d o w l a n e j w e L w o w i e a inicjatorom jej i „Towarzystwu politechnicznemu" szczerze wdzięczni będziemy za podjęcie tego prawdziwie obywatelskiego projektu.

Przemysłowcy zagraniczni już teraz zaczynają się bardzo interesować naszą wystawą i naturalnie wystąpią na niej okazale. Nie wątpimy też, że i nasi przemysłowcy i rzemieślnicy nie zechcą pozostać na uboczu i pokażą nam swoje chęci i uzdolnienie. Brakło im wprawdzie dotąd pola do popisu, bo publiczność nasza, nie wymagająca a konserwatywna, tego nie żądała. Obecnie jednak, kiedy w y s t a w a pokaże publiczności, jak sąsiedzi nasi mieszkają, jak wysoko stoi sztuka budownictwa w stosunku do wygody i hygieny człowieka, jakie hotele dają przejezdnemu za guldena nawet pokoje, to wymagania się znajdą i wzrosną, a budowniczowie nasi i rzemieślnicy naturalnie za niemi pójść będą zmuszeni.

Roman Lewandowski.

Korespondencje.

(*Oryg. koresp. „Dz. Pol."*)

Sofja 5. marca.

(Ś. p. dr. Georgi Wulkowicz).

Jeszcze jedna ofiara przewrotnej dyplomacji rosyjskiej! Człowiek prawy i mąż znakomitych zdolności zginął skrytobójczo we wieku 58 lat, pchnięty sztyletem. Osoba samego sprawcy jeszcze nie wyśledzona, atoli opinja publiczna tak w kraju, jak i zagranicą przekonaną jest, że przyczyną śmierci dra Wulkowicza jest dyplomacja caratu, która wybrała sobie za narzędzie któregoś z wielu swoich płatnych ajentów, w jakich niestety obfituje stolica państwa tureckiego. Ze sfer rządowych dowiaduję się, że w listopadzie r. z. doszło do wiadomości rządu tutejszego, iż dyplomacja moskiewska za pomocą emigrantów bułgarskich zamierza wykonać zamach na życie min. Stambułowa i Naczewicza i na ajenta dyplomatycznego w Konstantynopolu, zamordowanego właśnie dra Wulkowicza. To też ostatniemu polecono przedsięwziąć środki ostrożności. Nie mając żadnych wrogów osobistych, zamordowany nie zważał na te przestrogi, i skutki tego dopiero dzisiaj widzimy.

Dr. Wulkowicz pochodził z miasteczka Koprywsztycy, nader zasłużonego w nowszych dziejach bułgarskich, był synem miljonowego pana i nader wpływowego czorbadżijego Wulka Czałykowa, dzierżawcy dochodów państwowych w wilajecie Dunajskim. Kształcił się w Płowdywie, a później w Paryżu, gdzie odbył studja medyczne. Za czasów tureckich był on dyrektorem głównego szpitala w Konstantynopolu Hajdora-Baszy, i profesorem chirurgji w szkole medycznej tureckiej. Zmarły słynął do końca swego życia jako najlepszy lekarz bułgarski. Był ulubionym lekarzem sułtana, wezyrów i wszystkich dyplomatów.

Po wojnie rosyjsko-tureckiej był w Rumelji wschodniej dyrektorem robót publicznych, a w r. 1881 przeniósł się do księstwa.

Tutaj kierował kilkakrotnie ministerstwem spraw zewnętrznych. Młode księstwo zawdzięcza jemu wiele, on udoskonalił służbę pocztową i telegraficzną w Bułgarji, w czasie wojny serbsko-bułgarskiej był głównym lekarzem całej armji, a od lat czterech powierzył mu ks. Ferdynand ajenturę dyplomatyczną w Konstantynopolu, i na tem stanowisku zakończył życie. W Konstantynopolu dr. Wulkowicz był niezastąpionym i nikt godnie zastąpić go już nie będzie w stanie.

Jemu zawdzięcza księstwo utrwalenie dobrych stosunków z Turcją i wysłanie biskupów bułgarskich do Macedonji. O śmierci Wulkowicza wszystkie szczegóły są znane, to też ograniczę się tylko na wzmiance o jego pogrzebie, który odbył się w Płowdywie i przybrał rozmiary imponującej manifestacji narodowej. Tłum 5.000 ludności ze wszystkich stron Bułgarji, niezliczone deputacje, konsulowie zagraniczni, ministrowie, a na ich czele ks. Ferdynand, uczestniczyli w żałobnej uroczystości. Ten ostatni pomimo bolesnego wywichnięcia nogi szedł przez cały czas za trumną, opierając się na lasce, a nad jego grobem płakał. — Na grobie położono około 150 wieńców, a w tej liczbie dwa od sułtana, od wielkiego wezyra, od ministrów tureckich i posłów państw zagranicznych w Stambule. Na cmentarzu miał wysoce patrjotyczną mowę prof. gimn. Szopow, w której otwarcie oskarżył rząd moskiewski, jako sprawcę tego morderstwa.

Dr. Wulkowicz pozostawił córkę Elizę — żonę podpułkownika Winarowa i brata lekarza wojskowego w Płowdywie.

Wspomnę także o fakcie, że Wulkowicz towarzyszył ks. Aleksandrowi w roku 1883 w jego podróży dyplomatycznej do Turcji, do Jerozolimy i do Moskwy. Po zniesieniu konstytucji Tyrnowskiej roku 1881, był mianowany prezydentem rady państwa i należał do stronnictwa konserwatywnego, nieprzyjającego Rosji. — On to wypowiedział rosyjskim jenerałom zdanie, że jego zasadą życia jest *salus reipublicae*, i dla tej zasady skończył życie, jako męczennik... (*K.*)

Paryż 5. marca.

(Żer dla romansopisarzy).

Na brak tematów nie mogą się uskarżać tutejsi powieściopisarze. Wystarcza przeczytać tylko *„faits divers"* pism tutejszych, lub *Gazette des tribunaux*, aby przyjść w posiadanie zajmującej fabuły.

Oto np. pewien p. de Castro przesiedlił się w roku 1863 z Ameryki, gdzie fortunę zrobił, do Paryża. Tu poznał on młodą Alzatkę, Małgorzatę Bauer, i na dowód miłości złożył jej u stóp swą rękę i swój kolosalny majątek. Małżeństwo było bardzo szczęśliwe; panna Bauer nie udawała snać niewinności i dobroci, któremi jaśniały jej oczy błękitne. Była żoną kochającą, pełną poświęcenia. Gdy małżeństwu na domiar przyniósł bocian zdrową córeczkę, p. de Castro nie posiadał się z radości. Jedno tylko dziwiło go mocno: z pewną niepojętą trwogą usuwała się młoda i piękna pani od życia towarzyskiego, choć mąż pragnął jaknajżywszy brać w niem udział. Dziwiło go zaś to tembardziej, że nietylko ze strony mężczyzn, lecz i kobiet, spotykało ją wszędzie tylko szczere uwielbienie. W samotności, gdy sądziła, że nikt jej nie śledzi, popadała w smutną zadumę i nieraz łzy zwilżały piękne jej oko. Po urodzeniu córeczki umieściła się w jej pokoiku, wrzekomo dla tem skuteczniejszego czuwania nad maleństwem. W stosunku jej jednak do męża nie zaszła żadna zmiana, nie szczędziła mu dowodów serdecznej miłości.

Rozłączenie to oddziałało zrazu bardzo dobrze na jej nerwy, mocno rozstrojone. I nic dziwnego — pokazało się bowiem później, że rozstrój ten sprowadziła na nią obawa, by we śnie nie zdradziła kłamstwa, które nad jej pozornie tak czystą postacią rozpięło czarne swe skrzydła...

Małgorzata znalazła była przed zamążpójściem — swego Fausta. Dziecięcia, które urodziło się z tego związku, nie zabiła; opuściła je tylko. Powierzone opiece zacnych ludzi, rozwijało się doskonale. Małgorzata kochała to dziecię namiętnie, bała się jednak chwili, gdy ono wyrósłszy w młodzieńca, przyjdzie i samem swem przyjściem zniszczy całe jej szczęście. Widziała siebie zhańbioną wobec męża, którego szczerze kochała i czciła, wobec własnej córki, wobec całego społeczeństwa. I z każdym rokiem wzmagał się jej niepokój; ileż siły woli trzeba jej mieć było aby się nie zdradzić, aby ciągle swe myśli i uczucia utrzymywać na wodzy! Na widok każdego świeżego listu wstrząsał nią dreszcz zgrozy, bo każda taka przesyłka mogła przynieść wykrycie jej oszustwa, koniec jej szczęścia. Zaprawdę, winę swą odpokutowała stokrotnie; ze względu zresztą na samego męża, na niewinną córeczkę zasłużyła, aby los oszczędził jej dotkliwszej jeszcze pokuty.

Lata mijały. Nieszczęśliwa cieszyła się już nadzieją, że obawy jej były płonne. Wtem razu pewnego zgłosił się Albert, syn jej. Liczy on obecnie lat 22, a poszukiwania za matką rozpoczął jeszcze w r. 1883. *„La recherche de la maternité"* nie jest zakazaną we Francji. Jedynie nieślubnemu ojcu wolno pozostać nieodpowiedzialnym. Na słabostki płci mocnej ustawodawstwo przymyka oczy, nie czyni jednak tego wobec słabostek płci słabej. Piękna sprawiedliwość — ta nieodpowiedzialność ojca, uzasadniona chyba potrzebą pomnożenia żeru armatniego...

Albert był godnym synem swego papy. W podobnych wypadkach rzadko kiedy zawodzi atawizm. Poszukiwania swe przedsiębrał on ostrożnie z przebiegłością drapieżnego zwierza. Za pośrednictwem swej ciotki wyszukał wreszcie matkę i napisał do niej list, na który niebawem od pani de Castro otrzymał następującą odpowiedź:

Kochany synu! Na twego ojca spada wina za wszystko. Od lat dziesięciu spoczywa on w grobie. Nie opłakuj go! Był to nędznik — Bogu tylko wiadomo, ile wycierpiałam przez niego... Błagam cię, nie rób awantur. Odpisz mi *poste restante rue Montaigne*. Sama list podejmę, a potem przyjdź, zobaczyć się ze mną. Wiesz,

---

45)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Borch musiał tedy na tem poprzestać, bo przecież nie mógł kilka tygodni siedzieć w Warszawie. A na pieniądze dla Wisłockiego także mu czekać kazano, dopóki nie przyjdzie odpowiedź z Wiednia; ale miał on swoich pięć tysięcy dukatów w Warszawie, te zatem zabrał i z niemi do Zamościa powrócił.

Wisłocki okrutnie się zgniewał na komisję wojny i już się chciał gniewać na Borcha za to, że przywiózł swoje pieniądze, ale nareszcie się udobruchał, mówiąc: — To dobrze. Mnie jeszcze pieniędzy nie braknie, a jak zabraknie, to sobie od ciebie pożyczę.

Tymczasem werbunek szedł swoim trybem — a w przeciągu tygodnia miano już blisko tysiąca ludzi spisanych i zaprzysiężonych na słowo. Zadanie to [...] łatwe, bo do Zamościa zbiegało się wtedy tak wiele [...]jskich parobków, którzy z własnej woli pragnęli iść na Moskala, że można ich było zebrać daleko więcej. Przybywali niejednokrotnie i starzy włościanie, którzy za Kościuszki służyli i albo sami chcieli chwytać za broń, albo przyprowadzali swych synów. Zapał pomiędzy ludem wiejskim był wielki, chociaż jeszcze wtenczas mowy o tem nie było, aby go od poddaństwa uwolnić. W biurze werbunkowem Wisłockiego także nikt o tem nie myślał. Borch, człowiek ukształcony i wolnomyślny, raz o tem wspomniał, ale Wisłocki zaraz zamknął mu usta, mówiąc głosem stanowczym: — To nie nasza rzecz; o tem Sejm będzie stanowił — po wojnie.

Natomiast zajęto się przedewszystkiem organizacją i musztrą. Owe tysiąc ludzi podzielono na dwa bataljony, a cztery kompanje — i jak tylko pierwsza kompanja została uzbrojona i zaopatrzoną w broń, tornistry i ładunki, chociaż jeszcze nie była umundurowaną, pułkownik wyprawił ją pod komendą Giedrojcia do starego Zamościa. W kilka dni druga kompanja pod komendą kapitana ruszyła do starego Zamościa, a Giedrojć posunął się dalej ku Lublinowi. W tydzień potem ruszyła trzecia kompanja pod komendą Czubatego. Wszystko to było doskonale zorganizowane, Wisłocki miał wielki ład w głowie i doświadczenie; ale nie brakło także zawodów.

Zamiast tysiąca karabinów jednakowego kalibru, znaleziono w pakach tylko sześćset kilkadziesiąt jednakowych i dobrych, reszta były to braki z zardzewiałemi zamkami, a często nawet bez kurków, albo też sztućce strzeleckie z krótkiemi bagnetami. Te braki trzeba było przenosić do rusznikarskich warstatów i naprawiać, a do sztućców kazać robić osobne ładunki. Tak samo i sukno na mundury, zamiast granatowe, było czarne, a na wyłogi, zamiast żółte — jak chciał pułkownik — było niebieskie. Toż i mundurów nie można było dostarczyć dla wszystkich ludzi, nie uspiano także sporządzić wszystkich kaszkietów, więc musiano poprzestać na tem, że w każdej kompanji było dwie trzecie kalibrowych karabinów i zupełnych mundurów, a jedna trzecia żołnierzy była uzbrojona w sztućce, lub piki, a ubrana w kubraki, baranami podbite, i czapki baranie.

Pierwszy bataljon pod komendą Giedrojcia był daleko liczniejszy, lepiej ubrany i uzbrojony, drugi, oddany Czubatemu, znacznie słabszy pod każdym względem. Ostatnia zaś kompanja, chociaż Wisłocki sam ją montował, wyglądała nawet raczej na pospolite ruszenie, niżeli na wojsko regularne. Ale duch wszędzie był doskonały, instruktorowie byli wyborni, parobcy nauczyli się prędko robienia bronią i wszystkich obrotów, chociaż musztrowano ich podczas marszu, bo ciągle się posuwali szosą ku Warszawie, a pułkownik po kilka razy wybiegał rączemi końmi i aż do pierwszej kompanji docierał, ażeby widzieć naocznie, czy wszystko się odbywa podług jego rozkazów. Jeżeli on nie mógł wybiedz, to Borch go wyręczał — a obydwa brali zawsze sami karabin do ręki przy musztrach, jedli z żołnierzami z jednego kotła i nocowali z nimi pod gołem niebem, gdzie nie mogli się pomieścić pod dachem. Najlepiej ze wszystkich miała się pierwsza kompanja, żołnierze mieli w bród żywności i napitku i najczęściej kwaterowali się we wsiach; trzeszczały tam czasem dwory i karczmy a gdzieniegdzie dawały się słyszeć lamenty, ale Giedrojć nie miał na to żadnego względu i powiadał każdemu: kiedy chcecie, ażebyśmy z pomiędzy was wybili Moskali, to musicie nas przyzwoicie nakarmić. Jednak i innym nie brakło na niczem, bo pułkownik bardzo dbał o to, ażeby żołnierz był zadowolony i w dobrym humorze.

Formacja ta trwała cały miesiąc. Wisłocki nie bardzo naglił, bo na podstawie zasięganych wciąż wiadomości obliczył, że Moskale nie zdołają wejść wcześniej w granice Królestwa, jak w pierwszej połowie lutego: ale w pierwszych dniach tego miesiąca marsze przyspieszył, bo doszły go wieści, że Gejsmar od Brześcia Litewskiego, a Kreutz od Uściługa ciągną przyspieszonemi marszami ku Wiśle. Jakoż w parę dni potem Giedrojć już był pod Raszynem, jego druga kompanja pod Górą Kalwarją, Czubaty w Mniszewie, a ostatnią kompanję pułkownik sam przeprawił pod Puławami na lewy brzeg Wisły.

Marsz ten doznawał niemałych trudności z tego powodu, że ten i ów z jenerałów, snujących się po tych okolicach, chciał zabierać kompanje pod swoją komendę. Stary jenerał Klicki, komendant całego lewego brzegu Wisły, ciągle najgorzej informowany, dowiedziawszy się o obudwóch bataljonach, przysyłał im kilkakrotnie rozkazy do marszów wstecznych; z drugiej znów strony Dwernicki, ciągnący już wtenczas od Warszawy, chciał je zabierać ze sobą. Ale z rozkazu Wisłockiego odpowiadano obudwom, że to jest pułk nowy, idący na wezwanie naczelnego wodza do Warszawy, a tak unikniono zabrania. Wisłocki nie chciał narażać swojego pułku na małe utarczki, partyzanckiej sławy nie pragnął, podrzędnym jenerałom nie ufał, wiarę miał tylko w Chłopickiego i pod nim chciał wziąć udział w bitwie stanowczej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

że ze względu na męża muszę postępować ostrożnie; ty musisz mi przebaczyć!"

Jest coś anielskiego w tej miłości matki dla syna, który tylko plikiem dokumentów wykazać może, iż z niej przyszedł na świat. Nie zna go, czy jest dobry, czy zły — uczciwy, czy nędznik, a jednak kocha go.

„Ty musisz mi przebaczyć" i poczciwy Albert przebaczył. Żądał w zamian tylko małego poparcia — pieniężnego. Młodzi chłopcy lubią przecie żyć wesoło — a kto ma bogatą matkę, może przecie popuścić sobie pasa.

Następnie przychodzi mu chętka poznania matki. Kto opisze jej uczucia? Zezwala jednak i na to. Albert przybywa i przedstawiony zostaje panu de Castro, jako żonaty kuzyn. Do dawnego kłamstwa przyłącza się tedy nowe. Nieszczęśliwa doznaje takiego uczucia, jakby stała na wulkanie, który lada chwila ma wybuchnąć. Nieustannie prześladuje ją obawa, że zostanie przez syna zdradzoną. Pretensje Alberta do kasy matczynej wzrastają nieustannie; nie może sobie dać z niemi rady.

Nareszcie udaje się jej wyprawić synala. To jednak nie kładzie kresu jego pretensjom. Kiedy wreszcie młody niegodziwiec posuwa się aż do pogróżek, napięta struna macierzyńskiej miłości pęka. „Panie Albercie — odpisuje mu nieszczęśliwa kobieta. — List pański przeczytałam z dziesięć razy i jedno tylko odpowiedzieć mogę: na tej drodze nic pan nie zyskasz, a wszystko stracisz." Co za straszne walki przeszły przez jej serce w czasie pomiędzy napisaniem tego a pierwszego listu!

Opatrzność wyczerpała w końcu miarę jej udręczeń i śmierć podała czarę spokoju wiecznego tej ofierze winy cudzej...

Sądziłby można, że katastrofa obudzi szlachetniejsze w Albercie popędy. Snać jednak wygasły w nim one były już zupełnie. Wyzuty z wszelkiego poczucia ludzkiego, bez wahania zniszczył ślady męża swej matki w liście, cynicznie rozpoczętym od słów: „Mój ojczymie!" List pozostaje bez odpowiedzi. Wówczas Albert wytacza proces o uznanie swego pochodzenia od pani de Castro i uzyskuje opieczętowanie jej majątku. Cóż go obchodzi, że w tak okrutny sposób pastwi się nad pamięcią własnej matki? Byle tylko pieniądze dostał!

Zajmującą tę, ze względów jurydycznych, sprawę rozstrzygać będzie w tych dniach izba tutejszego sądu cywilnego.

Sprawy sejmowe.

(*Sprawozdanie Wydziału krajow. w przedmiocie uregulowania drobnej sprzedaży soli warzonki.*)

Od pierwszych lat życia konstytucyjnego w naszym kraju liczne, corocznie się powtarzające, a ciężkie skargi ludności na „drogą sól" odzywały się w izbie sejmowej, czy to petycjami, do Sejmu wnoszonemi, czy też wnioskami, z inicjatywy poselskiej wychodzącemi. Obecnie Wydział krajowy porusza tę sprawę osobnem sprawozdaniem, które przedłożonem będzie na najbliższem posiedzeniu.

Wydział krajowy powołuje się na daty, zebrane przez Bank krajowy, z których wynika, że ceny soli w wielu miejscowościach wynoszą 14 ct., a w niektórych dochodzą nawet do 16 i 18 ct. Znane są również miejscowości, gdzie cena soli dochodzi nawet do 24 ct. Wydział krajowy podnosi, że handlarze ... topki, naturalnie do ... ich ceny, a uzyskaną w ten sposób miałką sól, bardzo często z przymieszką innych tanich składników (n. p. wapna) sprzedają konsumentom po zupełnie dowolnych cenach.

Wprawdzie rozp. ministr. skarbu z r. 1869 upoważniało kraj. Dyrekcję skarbu do zarządzenia za pośrednictwem urzędów sprzedaży soli, ... miastom i wydziałom powiatowym, ... dla ludności miast i wiosek pobierać sól potrzebną, wydawano ją przed wszystkiemi innymi handlarzami soli. Wydział kraj. konstatuje, że ... upływu 24 lat od czasu przyznania tego prawa pierwszeństwa, stosunki w drobnej sprzedaży nie poprawiły się wcale. Wydział krajowy tłumaczy, że nie wszystkie wydziały powiatowe i większe miasta uzyskały to prawo pierwszeństwa, a te, które uzyskały, nie mogły sprowadzać soli na własne fundusze, gdyż ... z wydziałów powiatowych osobnego funduszu na to nie miał, — ustanowiono zatem zastępców do tej sprzedaży soli (wekturantów) na dłuższy czas, ... jedyńczym osobom certyfikaty do wykazania się przed urzędami sprzedaży soli, że dla pewnego miasta lub powiatu mają sól pobrać. Weturanci ci działali po większej części zupełnie dowolnie, bardzo często sól zakupioną dla pewnego powiatu wcale nie, albo w daleko mniejszej ilości do tego samego powiatu sprowadzili, a resztę, albo w miejscu samej saliny, albo też w drodze odstępowali za dobrem wynagrodzeniem innym prywatnym handlarzom.

Organizacja zatem drobnej sprzedaży soli jest, zdaniem Wydziału krajowego, konieczną. Wprawdzie nowo powstałe gal. Tow. handlowe wniosło ofertę do ministerstwa skarbu o objęcie sprzedaży warzonki i Wydział kraj. nie występował przeciw tej ofercie, raz dla tego, że Towarzystwo to postawiło sobie za cel sanację stosunków handlowych i popieranie przemysłu krajowego, zasługiwało zatem na poparcie: a powtóre dla tego, że Wydział kraj., jako reprezentant funduszu przemysłowego sam ma udział w tem towarzystwie — gdy jednak obecnie pertraktacje Tow. z ministerstwem uległy pewnym trudnościom — uważał Wydział kraj. za konieczne, by organizację handlu solą objął kraj, a to nie w celu przysporzenia funduszowi kraj. finansowych korzyści, ale wyłącznie dla ochronienia konsumentów soli, a więc całej ludności od oczywistych strat i wyzysku na najniezbędniejszym artykule spożywczym. Rzecz naturalna, że Wydział krajowy przyzna w danym razie pewien wpływ na tę sprawę także wydziałom powiatowym.

Wydział krajowy wnosi tedy, aby Sejm polecił przeprowadzenie z ministerstwem skarbu rokowań, co do objęcia przez kraj w 59 powiatach sprzedaży soli warzonki, na podstawie maksymalnej ceny, której w żadnej miejscowości przekroczyćby nie można, a na którą składałyby się tylko cena erarjalna, koszta transportu i możliwie najniższa prowizja dla sprzedawców. Z wyniku tych rokowań ma Wydział krajowy zdać sprawę i poczynić odpowiednie wnioski na następnej sesji sejmowej.

* *
*

(*Z komisji administracyjnej.*)

Komisja administracyjna przeprowadziła już ogólną dyskusję nad wnioskiem posła Grossa w sprawie zwoływania Sejmu krajowego. W dyskusji podnoszono potrzebę zastrzeżenia, aby w przyszłości prawa Sejmu, konstytucją zastrzeżone, nie były naruszone. Wypowiedziano zarazem zdanie, iż nikt nie może upatrywać złej intencji rządu w tem, że Sejm nie został w roku zeszłym zwołany, gdyż powody, dla których to nie nastąpiło, są powszechnie znane. Mimo to uznano za stosowne domagać się, aby rząd w przyszłości uregulował czynności rady państwa w ten sposób, by i dla Sejmu pozostawiono dość czasu do załatwienia jego zadań ustawodawczych i administracyjnych.

Sprawozdawcą wybrany został p. Gustaw Romer.

Z prowincji.

Brzeżany 29. lutego. (*Brak kolei. — Życie towarzyskie. — Towarzystwa zaliczkowe. — Pożyteczna nowość*). Kilkakrotnie braliśmy za pióro, aby nakreślić kilka słów o naszem mieście, które nie mając bezpośredniego połączenia kolejowego, chińskim niejako murem odgraniczone jest od świata. Mieliśmy tu w jesieni inżynierów, nawet i wojskowych, którzy trasowali linię kolejową od Halicza przez Brzeżany do Tarnopola; ponieważ jednak rada państwa nie uchwaliła na dalsze roboty żadnego kredytu, przeto zrezygnowaliśmy na kilka lat znowu z budowy kolei Brzeżańskiej. Kto stąd częściej wyjeżdżać musi, wie, ile ma ... wydatków i niewygód; ... zimie — czyni to z największą niechęcią, bo tu podolskie śniegi na wielkich przestrzeniach. Tak na swoją tylko miejscowość ograniczone towarzystwo, musi się jakoś starać o przyjemne spędzenie czasu; więc tworzą się przyjacielskie kółka, urządzają się zabawy w domach, w kasynach; na ogromnym naszym stawie kwitnie łyżwiarstwo. Oto nasze wytchnienie po urzędowych zajęciach.

Członkowie Towarzystwa muzycznego urządzili już kilka razy w swojej lokalności wieczorki taneczne, ... wystrajał! ... jakąś serdeczność i łączność, bo wszyscy czują się jak u siebie. W przerwie tańców wykonują się kwartety śpiewne i produkcje fortepianowe. Wielkie zajęcie wywołuje zawsze gra na fortepianie radcy sądu, p. H., wirtuoza, gdy jeszcze przybierze sobie swoich dwóch synów, z których jeden (prawnik) śliczne gra na flecie, drugi młodszy zaś, na skrzypcach. Efekt tercetu jest znakomity, a członkowie nie szczędzą wyrazów uznania. W kasynie mieszczańskim odbył się bal; na nim także bawiono się wesoło ... bez balowych strojów. W kasynie wojskowo-urzędniczem bawiono się także dobrze, lecz drogo.

Zdrowotne stosunki są u nas wcale zadowalające, a wiadomość o pojawieniu się epidemji tyfusu, na naszem przedmieściu „Miasteczko", okazała się na szczęście mylną.

Mamy także w Brzeżanach kilka Towarzystw zaliczkowych; najdawniejsze miejsko-rzemieślnicze, prosperuje wcale dobrze i będzie z wiosną naprzeciw poczty budować dom własny, piątrowy, którego plany, wypracowane przez architekta, p. Józefa Wiśniewskiego, z zadowoleniem i zajęciem oglądaliśmy. Budynek ten przyczyni się bardzo do upiększenia ulicy. Zresztą ruch budowlany na rok bieżący jest prawie żaden.

Zacny nasz proboszcz, ks. Teodorowicz wprowadził bardzo pożyteczną nowość, którą oby i inni, zasobniejsi proboszczowie naśladować chcieli, mianowicie ogrzewanie piecem kościoła! Maty słomiane na podłodze chronią od przeziębienia. Ze składek dobrowolnych, w ciągu roku zebranych, odrestaurował pięknie kościół, sprawił piękną ambonę itd. Stało się to bez współudziału tak zwanej konkurencji.

Toporów w lutym. (*Niezwykła uroczystość.*) W mało znanym i zapomnianym zakątku kraju, w Toporowie, odbyła się w miesiącu styczniu b. r. nadzwyczaj wzniosła i wzruszająca uroczystość.

Od dawien dawna cały klucz toporowski pozostawał w rękach obcych. Właściciele, których nic z krajem nie wiązało — nie uznawali ani za potrzebne, ani pożyteczne — utrzymywać dobre stosunki z ludem, o którego dolę nie dbał nikt — pozostawiając go sobie samemu.

Przed niedawnym dopiero czasem, obszerny i ładny ten majątek nabył Władysław hr. Baworowski i w miesiącu styczniu przybył do Toporowa, by zwidzić i poznać te miejscowości i jej mieszkańców. Dowiedziawszy się o nastąpić mającym przyjeździe hrabiego, ludność tutejsza postanowiła z całą okazałością i serdecznie powitać nowego właściciela, w którym to celu już długo przed oznaczoną godziną przyjazdu zgromadziło się przed dworem w Toporowie duchowieństwo z wszystkich wsi i miasteczek, których kolatorem jest hr. Baworowski, — przełożeństwo zboru izraelickiego z Toporowa i z Sokołówki, deputacje zwierzchności gminnych, dziatwa szkolna, oficjaliści skarbu ze swym dyrektorem na czele — oraz ludność miejscowa i okoliczna. Przed wspaniale udekorowaną bramą tryumfalną, przyozdobioną herbami i chorągwiami o barwach domu Baworowskich i krajowych, — u wjazdu na rzęsiście pochodniami i lampionami oświetlony dziedziniec — powitał przybywającego dyrektor dóbr, przedstawiając następnie hr. Baworowskiemu kolejno wszystkich księży obrządku łacińskiego i greckiego, przełożonych kahałów, naczelników gmin, obecnych dzierżawców folwarków, do składu dóbr należących i oficjalistów — poczem długą i serdeczną przemową imieniem duchowieństwa powitał go w języku ruskim ksiądz Dzerowicz, proboszcz Toporowa — następnie zaś naczelnik gminy Toporowa, podając staropolskim zwyczajem na tacy sól i chleb.

Głęboko wzruszony hr. Wł. Baworowski, również serdecznie podziękował za okazaną mu przychylność, zapewniając ludność tutejszą o swojej życzliwości i wyrażając nadzieję, że między dworem, a ludnością zapanują jak najserdeczniejsze stosunki.

Opuszczając po kilkudniowym pobycie Toporów, polecił hr. Baworowski rozdzielić bardzo znaczne datki po kilkaset zł. w. a. między ludność swoich włości bez różnicy religji i wyznania, przyczem szczególnie pamiętał o pogorzelcach w Toporowie, którym polecił wyasygnować znaczne materjały budulcowe z lasu.

Niezapomniał też hr. Baworowski o świątyniach pańskich i tak udzielił dla kościoła w Toporowie materjał budowlany, oraz asygnował w swoich kopalniach w Budzanowie całą potrzebną do ułożenia posadzki ilość płyt trembowelskich, cerkwi w Sokołówce udzielił materjał budowlany, zaś na ukończenie synagogi w Toporowie wyasygnował znaczny datek gotówką. — Czem zjednał sobie serca całej tutejszej ludności.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Juljan Ochorowicz otrzymał w tych dniach od rządu francuskiego medal i dyplom pamiątkowy za udział w pracach komisji organizacyjnej kongresów naukowych, podczas wystawy powszechnej w r. 1889 w Paryżu. — P. Flourens, b. minister spraw zagranicznych we Francji, otrzymał od cara, jak donosi *La France Nouvelle*, order orła białego.

Z życia towarzyskiego. P. Oskar Jaeger, urzędnik poczty w Stanisławowie, zaręczył się z panną Reginą Grossmann, córką przedsiębiorcy z Czerniowiec.

Nekrologja. Andrzej Grotowski, kierownik warsztatów kolei państwowej, przeżywszy lat 53, zmarł w Krakowie d. 7. bm. — Ks. Daniel Sulikowski, były proboszcz w Słocinie koło Rzeszowa, prałat papieski, były poseł do Sejmu, zmarł w Słocinie. — Rozalja Drozd zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 74.

Kalendarz. Czwartek (10.): 40 męczenników. Wschód słońca o godzinie 6 minut 31, zachód o godzinie 5 minut 51.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Do wiadomości dyrekcji poczt. Od Kółka rolniczego w Łoszniowie, otrzymujemy następujące pismo: „Posyłamy szan. redakcji *horrendum*, jakie dziś, tj. 7. marca br. otrzymaliśmy. Rzecz ma się tak: Dnia 11. lutego br. posłaliśmy przekaz do administracji *Niedzieli*, nie wiedząc, czy jest jaki paragraf na to, że komuś dwóch tytułów dawać nie wolno. Napisałem: do administr. *Niedzieli* i *Przewodnika Kółek rolniczych*, jak to świadczy przekaz załączony. Za to zdaje się za karę przekaz od 11. lutego do 7. marca leżał na poczcie, a wreszcie odsyłają go nam z napisem „*unter doppelter Adresse nicht gestattet, daher retour*" — jak gdyby to Kółko rolnicze istniało w Berlinie, lub jak gdyby poczta nie miała urzędnika Polaka. Ciekawi jesteśmy, coby to było, gdyby w Kółku rolniczem, istniejącem na wsi, nikt po niemiecku nie rozumiał?

Dzięki poczcie już drugi miesiąc nie czytamy gazetki."

Zmiana firmy. Znany od lat 25 magazyn srebra chińskiego we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej należący do zmarłego G. A. Christiana, przeszedł na własność p. W. Bilińskiego, który przez długie lata prowadził ten magazyn w charakterze prokurzysty firmy. Nowemu właścicielowi życzymy powodzenia.

Ogłoszenie konkursu. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, podając do powszechnej wiadomości, że tegoroczny kurs nauki w szkole chmielarstwa w Starem Siole pod Lwowem otwarty zostaje dnia 21. kwietnia b. r., ogłasza niniejszem w nadziei uzyskania, jak w latach poprzednich, subwencji rządowej i krajowej, konkurs na ośm stypendjów po 60 zł. dla uczniów tejże szkoły, której kurs trwać będzie siedm miesięcy. Stypendja te starczą na całkowite utrzymanie ucznia przez czas pobytu w szkole. Pierwszeństwo będą mieli uczniowie, którzy roku zeszłego kursu słuchali, ale należytej wprawy na samoistnych chmielarzy jeszcze nie nabyli; następnie kandydaci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną też jest rzeczą, aby kandydaci umieli czytać i pisać. Naukę powtarzania szczególniej rachunków, pobierać będą uczniowie w niedziele, święta i dni słotne.

Uczeń stypendysta winien jest:

a) Mieć najmniej skończonych lat 18;

b) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż pościel;

c) wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane mu przez instruktora lub jego zastępcę na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia; za roboty zaś, wykonywane na chmielarniach właściciela Starego Sioła, pobierać będzie odpowiednie miejscowym stosunkom wynagrodzenie, — z którego połowa ma służyć na uzupełnienie stypendjum, względnie na potrzeby ucznia w czasie nauki, — druga zaś połowa przechowaną będzie w kasie szkolnej i wydaną mu zostanie przy ukończeniu szkoły.

Podania, zaopatrzone metryką i świadectwem dotychczasowego zajęcia (względnie też świadectwem szkolnem, jeżeli petent ma takowe) wnieść należy do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (ulica Ossolińskich l. 15) — franko, najdalej do końca marca b. r.

Aresztowanie listonosza. W tutejszym urzędzie pocztowym wykryto defraudację, popełnioną w zręczny sposób przez listonosza Wieliczkę. Jak wykazało dochodzenie, Wieliczko przez przeciąg lat dwóch prowadził oszukańczą manipulację z listami i przekazami pieniężnemi. Bardzo często zdarzało się, że strony otrzymywały listy pieniężne o kilka dni później, a powodem tej zwłoki było to, że Wieliczko otworzywszy list i wyciągnąwszy całą zawartość, musiał czekać, aż otrzyma inny list pieniężny, przy pomocy którego mógłby uzupełnić poprzednie braki. Listy otwierane były bardzo zręcznie, tak, iż strony nie mogły tego spostrzedz. Wreszcie sprawa cała wyszła na jaw, a po przeprowadzonem dochodzeniu przez dyrekcję poczt, odstawiono Wieliczkę do sądu karnego. Rozprawa karna wyjaśni, co popchnęło ojca 9 dzieci na drogę zbrodni...

Zapowiedziany odczyt T. Westmarka, o Stanley'u i ludożercach, który się miał odbyć wczoraj wieczór w sali „Frosinu", został z przyczyn bliżej nam nieznanych zupełnie odwołany. Prelegent zraził się podobno faktem, iż równocześnie zapowiedziany został koncert kapeli wojskowej w wojskowem kasynie i obawiając się z tej przyczyny pustych krzeseł, postanowił raczej nie wygłosić odczytu.

Kronika brukowa. Na pół zmarzniętego Ilka Procyka liczącego lat 19, znaleziono onegdaj na polu za rogatką Łyczakowską. Umieszczono go tymczasowo w aresztach policyjnych.

Przez wyłamanie muru od kanału, graniczącego z piwnicą domu przy ulicy Wałowej pod l. 15, dostali się złodzieje do piwnicy kupca Berla Seklera, skąd zabrali 50 kilogramów cykorji, oraz dwa cetnary starej bielizny.

Ciekawą jest rzeczą, że do tej samej piwnicy złodzieje już trzeci raz w tym roku się włamują, a nawet raz podłożyli ogień.

Towarzystwo straży ogniowej ochotnicze w Tłumaczu otrzymało w r. 1890 kwotę 40 zł., obecnie znów kwotę 20 zł. od lwowskiej reprezentacji towarzystwa asekuracyjnego „Phönix", tytułem subwencji, a to dzięki zabiegom p. J. Seidmana. Zarząd straży składa niniejszem publiczną podziękę za tak łaskawe wspieranie celów towarzystwa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Jana Mayera Teodozego Laureckiego i Józefa Welka, stałymi nauczycielami czteroklasowej szkoły etatowej męskiej w Żółkwi.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Zygmunta Pröckla z Wadowic do Krakowa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Słońsko, w powiecie drohobyckim, na budowę plebanji, zapomogi w kwocie 50 zł.

Prezydent Biliński wraz z małżonką opuścił onegdaj wieczór nasze miasto, wyjeżdżając tym samym pociągiem nadzwyczajnym, którym pojechali posłowie, udający się na pogrzeb śp. Popiela. Na życzenie p. prezydenta, nie było na dworcu żadnego oficjalnego pożegnania ze strony urzędników kolejowych, tylko dyrektor ruchu radca rządu Kłosowski, zastępcy dyrektora pp. Elsner i Witkowski, oraz naczelnik stacji p. Langie, pożegnali prezydenta. Dr. Biliński zatrzyma się przez jeden dzień w Krakowie, gdzie Towarzystwo rolnicze urządza dla niego objad, a ztamtąd udaje się już wprost do Wiednia.

25-letni jubileusz. Urzędnicy Banku hipotecznego obchodzili onegdaj uroczyście 25 letnią rocznicę urzędowania swego najstarszego dyrektora p. Maurycego Lazarusa. Cały personal urzędniczy oczekiwał jubilata w wspaniale udekorowanej sali posiedzeń. W serdecznych słowach przemówił imieniem tychże p. B. Bielański, podnosząc zasługi p. Lazarusa, położone około podniesienia instytucji. Wzruszony tą zupełnie niespodziewaną owacją jubilat, dziękował zgromadzonym, wyrażając życzenie, że długo jeszcze wspólnie dla dobra instytucji pracować będą. Uroczystość onegdajsza była wymownym dowodem, jaką sympatję zdołał sobie dyrektor Lazarus zjednać przez ciąg swego urzędowania u wszystkich członków tej instytucji. Ku uczczeniu dnia tego, postanowili urzędnicy utworzyć fundację imienia dyrektora Lazarusa. Filje bankowe przez delegatów złożyły swoje życzenia.

Poświęcenia nowego zakładu fotograficznego dokonał (onegdaj) arcybiskup Issakowicz, u znanego zaszczytnie artysty-malarza p. Köhlera. Wśród grona zaproszonych gości znajdował się także znany mecenas sztuki polskiej i dyrektor zjednoczonego Towarzystwa przyj. sztuk pięknych hr. Jerzy Dunin-Borkowski, prof. Młodnicki i Marconi, oraz grono artystów i przyjaciół talentu p. Köhlera.

Po uroczystem otwarciu zakładu, zdjęciem fotografii z arcybiskupa, przemówił rzeźbiarz Lewandowski, podnosząc w gorących słowach miłość ks. arcybiskupa do narodu i ojczyzny, serdeczne zajęcie się krzewieniem tej miłości tak z ambony, jak i w życiu publicznem, oraz gotowość służenia tej ojczyźnie w chwilach podniosłych i pamiątkowych i wzięcie udziału w pogrzebie zwłok Adama Mickiewicza. Arcybiskup odpowiedział, że zawsze pała chęcią służenia tam, gdzie tego wiara katolicka i ojczyzna wymagają, a przemówienie swoje zakończył życzeniem, skierowanem do artystów, aby pamiętali o tej wierze i ojczyźnie, bo miłością dla niej potrafią dojść do cudów w swojej sztuce i sławy narodowi przysporzyć.

P. Köhler zdjął również grupę z uczestników uroczystości, która będzie nader ciekawą ze względu, że artyści się w niej znajdują którzy też wśród wesołej i dowcipnej pogadanki ją układali.

Sławnego szulera, który debiutował we wszystkich większych miastach europejskich, aresztowała w tych dniach policja lwowska, a to na rekwizycję konsulatu austrjackiego w Warszawie. Niebezpieczny ten ptaszek przebywał od kilku miesięcy we Lwowie i tutaj szukał żeru w kawiarniach i w hotelach, gdzie obgrywał rozmaitych ludzi, należących przeważnie do sfery urzędniczej. Ale nietylko we Lwowie urządzał ten „pan" polowania na cudze kieszenie; od czasu do czasu przenosił się on także na prowincję i tam przedstawiając się jako „właściciel dóbr ziemskich", manipulował przy zielonym stoliku przy pomocy znaczonych kart. Indywiduum to miało zakazany pobyt w Wiedniu, Berlinie, Hamburgu — a we Lwowie musiano go tolerować, gdyż był do tutejszej gminy przynależny.

Kronika brukowa. Aresztowano Antoniego Wielmowskiego, złodzieja kieszonkowego, za kradzież popełnioną na szkodę pani H., którą tenże silnie potrącił i w tej chwili wyciągnął jej z kieszeni pugilares. Niewyśledzeni dotychczas złodzieje włamali się ubiegłej nocy do szynku Salomona Rone przy ul. Pełtewnej l. 1., a to w ten sposób, że wyważyli okno z ramami. Po rozbiciu szafy, skradziono znaczny zapas tytoniu w wartości około 50 zł.

---

9)

NA TROPIE ZBRODNI.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Rozumowanie było zupełnie logiczne i nikt mu nie zaprzeczył. Na obliczach mr. Clay'a, burmistrza i mr. Blant'a widać było wzrastający z każdą chwilą szacunek i podziw dla ajenta, który tymczasem z największą skrupulatnością wziął się do oglądania wszystkich mebli i najmniejszych nawet drobiazgów, znajdujących się w pokoju.

— Tutaj nie mamy już co robić — odezwał się po pewnym czasie — możeby pan doktor zechciał przystąpić teraz do oględzin zwłok.

— Jestem gotów — odparł doktor Brandon.

W tej chwili wpadł do pokoju zadyszany służący mr. Curtisa i zawiadomił swego pana, że mrs. Curtis, przeczytawszy otrzymany właśnie list od córki, zemdlała, a przyprowadzona do przytomności zalewa się gorzkiemi łzami.

— Jakto? — zapytał sędzia pokoju. — Więc pańska córka, Marion, nie jest w domu?

— Nie — odpowiedział burmistrz, złamanym głosem — przed tygodniem wyjechała do ciotki na miesiąc. Ale muszę panów pożegnać i spieszyć do domu; kto wie, co się tam stało!...

Wszyscy pożegnali biednego burmistrza z objawami niekłamanego współczucia poczem prokurator wziął się do spisania protokołu, dr. Brandon zajął się oglądaniem lekarskiem zwłok mrs. Stratton, a ajent i sędzia pokoju pozostali sami.

— Burmistrz wspominał o jakimś toporze, który znaleziono na drugiem piętrze. Gdzie on jest, chciałbym go zobaczyć, odezwał się ajent.

— W tem samem miejscu, gdzie go znaleziono; musimy tedy udać się na górę.

Gdy stanęli na drugiem piętrze, ajent oglądnął dokładnie topór i jego położenie poczem wraz z mr. Blant'em zeszli znowu do sali jadalnej.

Tu przyjrzał się Skerret pozostawionym na stole szklankom i po krótkim namyśle rzekł głosem stanowczym:

— Z tych szklanek nikt nie pił dzisiejszej nocy. Wina ani żadnego innego napoju wyskokowego nie widzę nigdzie; jedyna flaszka, jaka się tu znajduje, ma w sobie ocet! Chciano nam pomylić tropy... Ale pójdźmy dalej.

Zeszli do ogrodu i raz jeszcze zwidzili go jak najdokładniej. Tymczasem poczęło się ściemniać, a równocześnie zeszedł do ogrodu prokurator, który ukończył już swoje czynności i zabierał się do odjazdu.

Mr. Clay, jakkolwiek znużony pracą był jednakże zadowolony widocznie z rezultatów, jakie osiągnął.

— Dwie nader ważne okoliczności mam panom do zakomunikowania — rzekł — po pierwsze udało mi się z Benjamina Richards'a wyciągnąć zeznanie, że widział morderców, a dalej przyniesiono mi znaleziony w okolicy surdut, który cała służba uznała jako należący do Johna Hooda. Surdut ten pokryty jest plamami krwi, a w jednem miejscu wydarty jest z niego kawałek sukna, takiego samego właśnie, jakie znaleziono w zaciśniętej ręce zamordowanej mrs. Stratton. Prowadzenie dalszego śledztwa zostawiam panu, sir — dodał, zwracając się do sędziego pokoju — ja bowiem muszę odjechać. Żegnam panów.

Mr. Blant i ajent skłonili się, a prokurator wraz z pisarzem odeszli w kierunku miasta.

Tymczasem ukończył i doktor oględziny zwłok mrs. Stratton, która, według orzeczenia lekarskiego otrzymała ran ośmnaście, z tych jedną tylko śmiertelną, zadaną nożem.

Ciemno już było zupełnie i cisza zaległa dokoła, gdy mr. Skerret, dr. Brandon i mr. Blant, który obu panów do siebie na noc zaprosił, opuszczali willę, której bramy wprzód opieczętowano.

Po drodze wstąpili wszyscy trzej do domu burmistrza, ażeby się dowiedzieć, co właściwie zaszło w tym domu. Mr. Blant, jakby trapiony jakiem złem przeczuciem, naglił towarzyszy do pospiechu. I rzeczywiście przeczucie to nie zawiodło go. Gdy weszli do pokoju burmistrza, smutny ich oczy uderzył widok. Mr. Curtis, rozebrany do połowy, blady, zmieniony nie do poznania leżał na sofie, obok niego w fotelu siedziała czcigodna jego małżonka bezprzestannie szlochając i zalewając się łzami. W kącie, oparty o kominek, stał chirurg Kennedy, zawezwany tutaj dla ratowania burmistrza w nagłym ataku apoplektycznym.

— Co tu się stało? — zawołał mr. Blant głosem drżącym. — Czy Marion umarła?

Mr. Curtis nie odpowiedział ani słowa, tylko wskazał mr. Blant'owi list, leżący na stole.

Sędzia pokoju przebiegł szybko wzrokiem drobne, znane mu pismo mrs. Marion i pobladł na całej twarzy. To co tu wyczytał, było w istocie okropne. Mis Marion zawiadamiała rodziców, że popełniła błąd, który się nie da naprawić, ani ukryć już dłużej, a jedynem dla niej wyjściem jest odebranie sobie życia, co też uczyni, opuściwszy dom ciotki. Niechaj jej nawet znaleźć się nie starają, bo to będzie niemożliwe.

Po policzkach mr. Blant'a spłynęły dwie duże łzy, a usta drżące wyszeptały jeden tylko wyraz: łotr!...

— Tak, łotr — powtórzył burmistrz głosem podniesionym — łotr, który wkradł się do mego domu, aby mi zamordować ukochane dziecię, łotr, którego ja uważałem za przyjaciela... Artur Stratton! I nawet pomścić nie mogę mego dziecięcia, bo ten łotr już nie żyje.. Gdybym choć mógł znaleźć zwłoki mojej najukochańszej Marion, raz jeszcze się jej przypatrzeć... — i mówiąc te słowa biedny burmistrz znowu głośnym wybuchnął płaczem.

Wszyscy głęboko byli wzruszeni tą sceną, a ajent przystąpił do zrozpaczonego ojca i ująwszy go za rękę, przemówił doń głosem poważnym:

— Ja, Skerret, szef departamentu ajentów policyjnych, przysięgam, że odnajdę ciało pańskiego dziecięcia.

Burmistrz ścisnął silnie dłoń ajenta i wyszeptał:

— Dziękuję panu z głębi duszy.

— Ale czas już, abyś się pan położył do łóżka — przemówił w tej chwili dr. Brandon — w przeciwnym wypadku za nic nie ręczę.

Burmistrz w zupełnej rezygnacji przyjął to polecenie lekarza i odprowadzony przez żonę, udał się do swej sypialni, a doktor, ajent i sędzia pokoju opuścili ten dom nieszczęsny.

Była mniej więcej godzina 10 wieczór, gdy stanęli wszyscy trzej w domu mr. Blant'a, który natychmiast polecił starej swej służącej, Kleopatrze, sporządzić wieczerzę. Spożyto ją w milczeniu, poczem udali się panowie do biblioteki, gdzie podano wino i cygara.

— Jedna jest dla mnie nadzwyczaj ważna w tej sprawie okoliczność — rozpoczął pierwszy ajent — mianowicie, czy w domu nie było jakiego dokumentu, listu, lub w ogóle czegoś takiego, na czem mogło bardzo zależeć Strattonowi?

— To bardzo możliwe — odparł mr Blant.

— Ba, ale ja muszę to wiedzieć na pewne..

Mr. Blant namyślał się chwilę.

— A więc — rzekł po namyśle — mogę powiedzieć prawie z całą pewnością, że tak było w samej rzeczy, i że gdyby mrs. Stratton umarła nagle, mąż jej z pewnością przetrząsłby dom cały, byle tylko znaleźć pewien dokument, o którym wiedział, że jest w rękach jego żony, że ona go starannie przed nim ukrywa. Dokument ten miałem i ja w rękach.

— Oto mi tylko chodziło — zabrał znowu głos ajent — przekonanie, jakie sobie wyrobiłem, przemienia się wobec tego niemal w pewność. Posłuchajcie mię panowie małą chwilę. Zarówno jak was, tak i mnie przy oglądaniu willi uderzył panujący w niej chaos. Początkowo sądziłem, że całe to zaburzenie i zniszczenie dokonane było jedynie w celu zmylenia śladów. Niebawem jednak po bliższem zbadaniu wszystkiego, przekonałem się, że inny był tego powód, że mianowicie ktoś urządzał w całym domu poszukiwanie za czemś czego widocznie znaleźć nie mógł. Z początku mniemałem, że zbrodniarzowi chodziło o znalezienie pieniędzy. Później jednak wiele okoliczności naprowadziło mię na myśl, że morderca musiał znajdować się w jakimś bliższym stosunku z mrs. Stratton, że mógł nim być tylko, albo jakiś przyjaciel domu, albo... jej mąż. Teraz, gdy wiem, że złoczyńca szukał nie za pieniądzmi, ale za czemś innem, prawdopodobnie za owym dokumentem, gdy w dodatku do tej pory mimo wszelkich wysiłków nie znaleziono zwłok męża zamordowanej — mogę prawie z całą pewnością utrzymywać, że mordercą mrs. Stratton nie jest nikt inny, jak — jej mąż Artur Stratton.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

W kasynie miejskiem odbędzie się — zamiast programem zabaw na sobotę dnia 12. b. m. zapowiedzianego koncertu — w piątek dnia 11. b. m. wieczorek muzykalny, urządzony w myśl fundacji ś. p. dr. Malinowskiego przez gal. Towarzystwo muzyczne z następującym proggram: 1. S. Jadasson: Sextet op. 100 fortepian (4 ręce) i kwartet smyczkowy odegrają panowie: Wolfsthal, Sladek, Słomkowski, Slawiczek, Wszelaczyński i dyr. Schwarz. 2. a) Jan Gall: pieśń op. 13. b) St. Niewiadomski: pieśń op 11. odśpiewa p. Z Wołoszczakowa. 2 Z. Noskowski: Dumka i mazur, odegra panna Piórkiewiczówna. 4. C. Saint-Saëns: Caprice na flet, oboe, klarnet i fortepian — odegrają pp.: Droż polski, Fugl, Linka i Wszelaczyński. 5 Ig. Komorowski: Polones odśpiewa p. G. Gorski. 6. Moniuszko Vieuxtemps: fantazja z Halki, odegra panna Weithornówna. 7. W. A. Mozart. Sextet z „Don Juana", odspiewają panie: Wołoszczakowa, Kruszelnicka, Cudekówna i pp. M. Lewicki, A. Krahl i A. Melbechowski. Początek z uderzeniem godziny pół do 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą we czwartek wieczór.

Wieczorek Mikołaja Kopernika, urządzony staraniem towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, odbędzie się w sobotę, dnia 12. marca w auli politechniki, pod artystycznem kierownictwem p. W. Wszelaczyńskiego. Współudział w części muzykalnej i deklamacyjnej przyjęły: pani Stachowiczowa, pani Wołoszczakowa, panna Konopacka, oraz uczennice szkoły gry na cytrze pana W. Mańkowskiego, panny: Czaporówna, Kotowiczówna i Sahling.

Początek o godzinie 7 wieczorem. Biletów dostać można za okazaniem zaproszenia w biurze tow. Br. pomocy na politechnice między 10 a 1 godziną, oraz w składzie papieru p. Bromilskiego i w księgarni pp Seyfartha i Czajkowskiego.

Gdyby ktoś przez pomyłkę nie otrzymał zaproszenia, raczy się zgłosić po takowe do towarzystwa Bratniej pomocy.

Wieczorek zapowiada się bardzo pięknie, a szczegółowy program podamy później.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia budowniczych we Lwowie, zwołane na dzień 4. bm., nie przyszło do skutku dla braku ustawą wymaganej liczby obecnych członków.

Przełożeństwo zwołuje przeto ponownie walne zgromadzenie na dzień 11. marca rb. w piątek na godzinę 5 popołudniu w biurze stowarzyszenia przy ul. Wałowej l. 14. Uchwały, powzięte na tem zgromadzeniu przez jakąkolwiek liczbę obecnych członków, będą prawomocne.

Ze względu na uchwalić się mający statut, uprasza przełożeństwo o liczny udział.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek, dnia 10. bm. wieczorek muzykalno deklamacyjny.

Dla wdowy po maszyniście „od nas" 4 zł

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Faust", opera w 5. aktach Gounod'a. Gościnny występ panny Adrjanny Busi, primadonny opery dal Verme w Medjolanie i występ pp: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej; jutro w piątek popołudniu o godzinie pół do 4. drugie przedstawienie „Wielkiej ruchomej dioramy" profesora A. Malinowskiego z Berlina; wieczór o godzinie 7 po raz drugi „Żywy posąg", obraz dramatyczny w 6. odsłonach Teobalda Cigoni'ego.

P. Warmuth po dłuższej słabości przyszedł już do zdrowia, wskutek czego zawieszone na czas jakiś przedstawienia operowe, rozpoczną się na nowo. Dziś dany będzie „Faust", który należy do najbardziej lubianych u nas oper.

Na sobotę przypada pierwsze przedstawienie „Roberta djabła", opery Mayerbeer'a. Jak wiadomo, do wystawienia tej opery potrzeba baletu, który też od dawna odbywa próby.

Panna Grünecke, arfinistka została przez dyrekcję teatru zaangażowaną na dwa miesiące, gdyż opery, które będą obecnie wystawiane, bez współudziału arfy obejść się nie mogą. Po raz pierwszy wystąpi panna Grünecke w „Robercie".

Z teatru. Z powodu niedyspozycji pani Skalskiej i pana Warmutha, musiano wznowić w dniu onegdajszym „Piękną Helenę".

Okazałą królową Spartanów była pani Radwan, pięknym Parysem pan Laskowski.

Pan Skalski, jako typowy Menelaj, budził śmiech za pierwszem pojawieniem się swojem na scenie.

Pani Kasprowiczowa grała rolę Oresta z wielką werwą.

Publiczność zebrała się wcale licznie. Na miejscach pierwszorzędnych zauważyliśmy wiele poważnych osobistości zamiejscowych.

„Żywy posąg", efektowny dramat Ciconiego, zapożyczony został z repertoaru teatrów warszawskich, gdzie wystawiony przed dwoma laty, szalonem cieszył się powodzeniem.

Tytułową rolę Noemi kreowała w Warszawie Wisnowska; hrabią di Santa Rosa był Ładnowski, Lucjanem Tatarkiewicz. Resztę ról przedstawiali panowie Frenkel, Praźmowski, Nowicki, Grzywiński, tudzież panie Baumanowa, Sznażanka i Chraszczewska.

Pod względem efektownych sytuacyj, oraz przy wspaniałej wystawie, przygotowywanej na tutejszej scenie, „Żywy posąg" będzie i u nas pożądanym nabytkiem dla dramatycznego repertoaru.

Panna Helena Siplera, śpiewaczka, Polka, po ukończeniu studjów zagranicą, wystąpi we Lwowie w koncercie, którego urządzeniem zajął się dyr. Marek.

Teatr ruski pod dyrekcją J. Biberowicza zjeżdża temi dniami do Lwowa i da tu w sali „Frohsinn" — russkije bowiem odmówili, jak zwykle, sali „domu narodnego" ruskiemu teatrowi — 13 przedstawień scenicznych. Na pierwsze przedstawienie w niedzielę d. 13. bm. daje teatr ruski oryginalną komedję ukraińską Karpenki Karego „Martyn Borula."

Sprawozdanie z wiecu w Toruniu, odbytego w dniach 27.—29. września br, opracowane przez ks. dr. A. Wolsztegiera, wyszło w osobnej odbitce. Cena tego dziełka wynosi 1 m. Do nabycia w księgarni K. Zabłockiego w Toruniu.

Towarzystwo historyczne. Na posiedzeniu lutowem przedstawił dr. A. Prochaska rzecz p. t. „Konfederacja lwowska z roku 1464." Powody tej jedynej w dziejach naszych konfederacji mieszczan ze szlachtą powiatu lwowskiego i żydaczowskiego nie były znane. Przypuszczano, że wynikła z obawy napadu krzyżowników, przed któremi schroniła się szlachta do Lwowa. Prelegent zbija to mniemanie jako bezpodstawne i dowodzi, że konfederacja lwowska skierowana była przeciw przewadze Odrowążów, mających rządy na Rusi w swem ręku. Szlachta sama, dążąc do ograniczenia rozrzutnego Warneńczyka, dała Piotrowi Odrowążowi władzę, która przeszła potem na syna jego Andrzeja. Licząc w rodzinie kilkunastu dygnitarzy, pewni łaski króla, mogli Odrowążowie rozkazywać na Rusi niepodzielnie, zwłaszcza, że zakwitła ona pod ich rządami dobrobytem i cieszyła się bezpieczeństwem. Ale niepomierny wzrost ten Odrowążów dał się boleśnie uczuć Lwowu, odkąd wzięli oni w zastaw królewszczyznę i egzekucję podatków, na wojnę pruską rozpisanych, a Andrzej dążył do złamania przywilejów miasta. Równocześnie ścieśniał on objawiające się na Rusi wśród szlachty usiłowania autonomiczne, przeciwne władzy wojewodów i starostów. Zagrożeni mieszczanie i szlachta znaleźli się w jednym obozie; mieszczaństwo obroniło z pomocą szlachty prawa municypalne, za co (widząc upadek Krakowa) wspomagało ją w walce przeciw staroście, którego swawola zgromadzonych kup krzyżowników i upadek bezpieczeństwa w ziemi lwowskiej kompromituje w oczach króla. Zesłani komisarze król. stają po stronie mieszczan i szlachty, a król zatwierdza na Sejmie piotrkowskim wyrok komisarski. Odrowąż, pałający zemstą, spieszy osobiście na Sejm — mieszczanie i szlachta zawiązują konfederację w roku 1464. Odrowąż zamiarów nie dokonał; śmierć przerwała je w początkach. Na zwołanym przez króla sejmiku w roku 1465 sypią się skargi na Odrowążów; syn Andrzeja nie otrzymuje nawet starostwa lwowskiego. Nadaremno zjeżdża sam król do Lwowa. Mieszczanie okazują przywilej, wzbraniający zastawiać ziemię lwowską, a po jego wyjeździe składają z szlachtą podatek na wykupno zastawu u Odrowążów. Województwo ruskie dał król Stanisławowi z Chodcza, wrogowi Odrowążów; inni konfederaci zajęli wyższe stanowiska w rządach prowincji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 29. lutego b. r. stan obiegu banknotów 402,471.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 21. lutego b. r. o 2,977.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,478 000, zwiększył się przeto o 45.000, portfel zawierał 133,773 000, zmniejszył się przeto o 1,314.000, lombard zawierał 25,277.000, przeto zwiększył się o 909.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 52,182 000, zmniejszyła się przeto o 2,362.000.

Ostatnie wiadomości.

Komisję rządową ankiety walutowej tworzą radcy ministerjalni: Boehm, Kapf i Winterstein, oraz sekretarze ministerjalni: Mensi i Gruber. Radca Boehm będzie zastępował p. ministra w przewodnictwie ankiety.

Projekt względem rozszerzenia działalności pocztowych kas oszczędności na przyjmowanie podatków, polega na tej zasadzie, że każdy urząd podatkowy otrzyma w kasie pocztowej osobne *conto*. Obciążeni podatkiem mają być uprawnieni płacić bezpośrednie podatki, zapomocą obrotu czekowego. Projekt ten, opracowany przez dyrektora urzędu kas oszczędności pocztowych, przedłożony został przez ministerstwo handlu, ministerstwu finansów.

W skutek starań Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ministerstwo zarządziło obniżenie taryfy przewozowej na kolejach państwowych dla kukurydzy, sprowadzanej z Rumunji, Węgier, Bukowiny i wschodniej Galicji dla gorzelń rolniczych zachodniej części kraju. Obniżka ta trwać ma do końca lipca b. r., a obowiązuje również i wstecz, jeżeli udowodnionem zostanie tak listami frachtowemi, jak i potwierdzeniem odnośnych władz finansowych, że kukurydza ta tylko dla gorzelni sprowadzoną i w całości na wódkę przerobioną została.

Jeden z dzienników wiedeńskich, liczących się do opozycji, wystąpił temi dniami z panegirycznym artykułem na cześć hr. Taaffego Artykuł ten miał tę dobrą stronę, że zwrócił on uwagę szerszej publiczności na fakt, iż hrabia Taaffe skończył dnia 7. bm. dwudziestopięciolecie swojej karjery ministerjalnej. Hr. Taaffe został rzeczywiście mianowany 7. marca 1867 po raz pierwszy ministrem i kierownikiem ministerstwa spraw wewnętrznych w gabinecie Beusta. Od tego czasu pozostał hrabia Taaffe, z wyjątkiem lat między 1871—1879, w składzie każdego ministerstwa austrjackiego, a od r. 1879 stoi on na czele ministerstwa.

W sobotę odbyły się w Londynie nowe wybory do rady hrabstwa (County Council) która zarządza sprawami gminy Londynu z wyjątkiem administracji, zastrzeżonej dla City. Wybory skończyły się zupełnem zwycięstwem partji postępowej, a klęską stronnictwa umiarkowanego. Wynik ten o tyle jest ważny, że frakcja postępowa przyjmuje polityczny program Gladstone'a, podczas gdy umiarkowani wywieszali sztandar liberalnych unionistów. Znaczenie zwycięstwa Gladstończyków tem jest większe, że w ostatniej chwili występowali na trybunę koryfeusze partji rządowej, tacy, jak sir Henry James i Randolph Churchill i używali całej potęgi wymowy, ażeby wyborców zjednać dla umiarkowanego programu.

Radość, jaką wywołał budżet włoski p. Luzatti'ego na r. 1891/2, preliminujący przewyżkę w kwocie czterech miljonów lirów, nie trwała długo. Kiedy komisja budżetowa Izby deputowanych zabrała się do krytycznego rozpatrzenia się w elaboracie ministerjalnym, musiała jednak spostrzedz w nim zbyt wielką dozę optymizmu, bo skoro przeprowadziła swe dzieło krytyczne, budżet zamiast przewyżki czterech miljonów, przedstawiał już .. niedobór dwudziestu miljonów lirów. Komisja wezwała więc ministra finansów, aby przedłożył nowe wnioski względem usunięcia deficytu.

Sensacyjną wiadomość z Wiednia podaje *Figaro* paryskie. Twierdzi ona mianowicie, że austro-węgierskie ministerjum wojny bada poufnie posłów, o ileby oba parlamenty były skłonne uchwalić kredyt nadzwyczajny w kwocie 180 miljonów zł. Urzędownie kredyt ten byłby przeznaczony na reorganizację artylerji, ale właściwie pieniądze poszłyby na odnowienie zapasów prochu bezdymnego, znajdujące się bowiem w arsenałach olbrzymie ilości tego prochu zepsuły się doszczętnie, tak, że stracił on siłę wybuchową i jest zgoła nie do użycia. Miały to jakoby wykazać świeże próby, dokonywane z tym prochem.

W sprawie obecnego położenia w Grecji, otrzymała wiedeńska *Pol. Corr.* z Aten przypisek podobno z miarodawczego źródła pochodzący, a brzmiący, jak następuje: „Zakłócenia spokoju publicznego, wynikłe z ostatniego przesilenia gabinetowego, w rzeczywistości ograniczały się na tem — iż zwolennicy Delyanisa urządzali demonstracje, nie mające zresztą tak dalece poważniejszego znaczenia. Natomiast niezliczone zastępy publiczności gromadziły się w pobliżu królewskiego zamku — aby okazać zupełne swe zadowolenie i uznanie dla wystąpienia króla Jerzego. Od chwili, w której nowy gabinet rozpoczął swe urzędowanie — nie zakłócono nigdzie spokoju ani w samych Atenach, ani gdzie bądź w kraju. Co się tyczy przyczyn ostatniej kryzis, to polegały one głównie na różnicy zapatrywań, zachodzącej między królem a Delyannisem wyłącznie tylko na polu finansów państwowych."

Z Berlina dochodzą wiadomości — pisze *Swiet* — dowodzące, iż opinja publiczna znajduje się ciągle jeszcze pod wpływem ostatniej mowy cesarza, w której on proponował niezadowolonym z nowego kursu opuścić Niemcy. W propozycji tej, która w opinji znacznej części prasy niemieckiej uważaną jest za ostrzeżenie, niektórzy dopatrują się pogróżki pod adresem Bismarka. Ani w radzie państwa, ani w sejmie pruskim, ani wreszcie w sferach rządowych mowa ta nie wywołała zupełnie zadawalającego wrażenia. Według powszechnego mniemania, cesarz niemiecki zbyt się dał unieść oratorskim zapędem i wygłosił kilka słów niepotrzebnych.

Wielce sensacyjną jest enuncjacja, zawarta w *Moniteur de Rome* tej treści, iż papież nie żąda już przywrócenia swej władzy świeckiej, lecz pragnie natomiast restauracji swej udzielności w duchu odpowiednim czasowi. W kołach politycznych sądzą, że papież w ten sposób pragnie wybadać, jak się zapatruje na tę sprawę świat duchowny.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 9. marca. Pogrzeb ś. p. Pawła Popiela odbył się dziś przed południem przy bardzo licznym udziale publiczności, w której reprezentowane były wszystkie stany. Po wyniesieniu zwłok z domu przemówił marszałek ks. Sanguszko, jak następuje:

Jeżeli w tej chwili głos zabieram, to nie dlatego, bym miał ufność do siebie, że potrafię godnie uczcić zasługi tego, przy którego zwłokach stoimy, — bym zdołał choć jeden rys odtworzyć tej szlachetnej postaci, która tyle ich miała oryginalnych i szczytnych; — uczynią to niezawodnie godniejsze i więcej wprawne usta — jeżeli teraz więc głos zabieram, to w poczuciu, że przy trumnie Pawła Popiela marszałkowi krajowemu milczeć trudno.

Mąż, którego opłakuje społeczeństwo polskie, był przedewszystkiem człowiekiem zasad. W tem głównie tkwi jego znaczenie w społeczeństwie. Siła jego woli, potęga jego organizacji duchowej ulała go jakby ze spiżu, w ten metal szlachetny weszło to wszystko, co było w czystopolskiej naturze najlepszego, resztę uzupełniła zachodnia cywilizacja, z której znowu to tylko z istotą jego się wiązało, co było wzniosłe i zdrowe.

Ale obok tej opoki tego spiżu zasad niewzruszonych, co za studjum ciągłe, nieustające, żywe tego, co się w około niego działo, — co za dziwne zrozumienie tych ciągle zmieniających się pokoleń, ludzi, prądów, stosunków, czasów, a tych czasów było tyle w tem długiem, pracą nad sobą zapełnionem życiu!

Zrozumiał wszystkie pokolenia, znał i kochał wszystkie, — bo kochał jak chrześcijanin, a poznał je jak mędrzec.

Czy był p. Paweł człowiekiem politycznym? Mawiał często, że nim nie jest i być nie chce.

I rzeczywiście nie należał do tych, którzy od początku wystąpili na arenę parlamentarną; dał się wybrać do Sejmu dopiero na schyłku dni swoich i pozostał w nim zaledwie lat kilka. Chętnie bowiem stawał do walki, gdzie myśl z myślą się ścierała, lecz życie publiczne ma inne jeszcze strony, niestety strone małe, do których schylać się nie lubiał. Przedewszystkiem niezawisły, nie znał kompromisów, bez których czyn parlamentarny jest zwykle niepodobnym.

A jednak umysłem politycznym był on w całem znaczeniu tego słowa

W Sejmie nauką górował, wytrawnością imponował; każdej sprawie nadał piętno swej wyższości i cechę swych zasad. Lecz działalność jego w Sejmie była tylko małą cząstką jego obywatelskiej działalności; każda myśl piękna, szlachetna, kraj i społeczeństwo nasze obchodząca, znajdowała oddźwięk tak potężny w tej żarliwej duszy, w tym umyśle, w którym płonął wieczny ogień miłości kraju, że pierwszy, jak się zdarzała sposobność, chwytał za pióro i tym stylem lapidarnym, jemu właściwym, rzucał myśli i występował do walki. Najpiękniejszym może — w każdym razie najrzewniejszym — okresem jego życia była ta piękna starość.

Takim znaliśmy go my młodzi, takim zachowamy go w pamięci i w sercu na zawsze.

W Ruszczy rolnik i szlachcic starej daty, pan i ojciec ludu, — w Krakowie, w tym poważnym, całej wykształconej Polsce dobrze znanym domu — na Świętojańskiej — uczony i mecenas, gromadzący w około siebie dobór naszego naukowego i artystycznego świata, — był w jednem i drugiem niezrównany.

Doniosłości wpływu, jaki na nas wszystkich wywarł, dziś jeszcze może należycie ocenić nie umiemy.

Kiedy po strasznych wysileniach powstania nastała w społeczeństwie naszem śmiertelna apatja, kiedy gorsza od rozpaczy beznadziejność serca otrętwiała, kiedy wreszcie poszukiwania naszej przeszłości odkryciem srogich prawd zaczęły mrozić nawet u młodych nadzieję lepszej przyszłości, — a pesymizm jak rak zaczął toczyć umysły, wtedy poczęła wyrastać coraz wyżej ponad poziom społeczeństwa postać p. Pawła.

Do tej postaci żaden pesymizm przylgnąć nie zdołał, a piękna i gorąca wiara podtrzymywała do końca tę młodość uczucia i ufność w przyszłość, której młodym tak bardzo było potrzeba.

Patrząc na ten zabytek pokolenia minionego, rosła dusza i widziało się jasno, że jeśliśmy mieli wady, które nas zgubiły, to miały te pokolenia i cnoty i zalety, które tworzą wielkie narody. Ten piękny zdrowy organizm szerzył zdrowie moralne w około siebie i to nie perswazją, ani frazesami, ale przykładem, ale tem, czem był. Kto zliczy tych, którzy mniej lub więcej te contagium zdrowia od niego przejęli?

Cześć ci i wdzięczność za ten wpływ zbawienny, o zacny mężu!

To też o Tobie powiedzieć to mogę, — nie wszystek umierasz, choć Cię ta ziemia, którą tak kochałeś, — twoja, nasza ziemia — przed naszemi oczyma skryje.

Żyć będziesz w tych samych synach, którzy na niejednem polu poszli za tradycją ojca — w tych prawdziwie staropolskich, bogobojnych rodzinach, którym dałeś początek, którym cnotą przyświecałeś.

Żyć będziesz w sercach i pamięci nas wszystkich, którzy mieli szczęście Ciebie poznać bliżej.

Liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, reprezentacje cechów braci kościelnych ze sztandarami, akademji umiejętności i uniwersytetu (bez bereł), dalej cała arystokracja i inteligencja słuchała mowy marszałka na ulicy naprzeciw domu Popielów.

Kondukt do kościoła N. P. Marji prowadził biskup Puzyna, a trumnę na barkach nieśli posłowie i przyjaciele zmarłego. Nabożeństwo odprawił kardynał ks. Dunajewski, poczem znów niesiono trumnę przez ul. Florjańską ku rogatce Mogilskiej. W orszaku żałobnym postępowali między innymi pp: namiestnik Kazimierz Badeni, jen. komenderujący ks. Windischgraetz, jen. Geldern, dyrektor kolei państ. dr. Biliński, wiceprezydent rady szk. Bobrzyński, wiceprez. m. Lwowa Marchwicki i w. i. Pogrzeb przedstawiał imponujący widok. Powozów było co niemiara. W Ruszczy przy złożeniu ciała przemawiał pr. K. Morawski.

Wiedeń 9. marca. Cesarz udaje się jutro do Miramare, celem odwidzenia bawiącej tam małżonki i po upływie dwu dni powróci do Buda-Pesztu.

Praga 9. marca. Po ukończeniu wczorajszego posiedzenie, odbyła się konferencja konserwatystów niemieckich z kurji większej własności ziemskiej i Staroczechów, w obecności marszałka krajowego, ks. Lobkowicz'a. Po przeprowadzonej dyskusji, zgodzono się na to, iż przy I czytaniu przedłożeń ugodowych postawiony zostanie wniosek przekazania tych przedłożeń specjalnej komisji. Pogrzebanie takowych nastąpi przeto dopiero w takiej komisji ugodowej.

Berlin 9. marca. Ks. Bismark ponownie zapewnia w organie swoim, *Hamb. Nachr.*, że nie przybędzie do Berlina. Nie chce on bowiem ludziom, lękającym się burzy i piorunów, służyć za gromochron.

Lipsk 9. marca. Na placu targowym miały wczoraj miejsce znaczniejsze zbiegowiska robotników niezatrudnionych, których dopiero konna policja rozegnać zdołała.

Według *Kreuz Ztg* rokowania z ks. Cumberland zostały onegdaj wieczór, w ostatniej godzinie, w sposób pożądany ukończone. Pomiędzy innemi, zawiera się w tej ugodzie także ewentualne następstwo tronu brunświckiego, przeznaczone dla syna księcia Cumberlanda

Kolonja 9. marca. Rząd rozkazał nie puszczać przez granicę niemiecką wychodźców z Rosji, aby w ten sposób zapobiedz zawleczeniu do Niemiec panujących w carstwie chorób zakaźnych. — Liczba chorych na ospę wzrasta w Niemczech ustawicznie.

Bruksela 9. marca. Słychać, że rząd belgijski podejmie inicjatywę, celem utworzenia międzynarodowej konwencji przeciw anarchistom.

Cetynja 9. marca. Na granicy pod Kolaszynem, miało miejsce zupełnie niezamierzone i przypadkowe starcie pomiędzy Czarnogórcami i Albańczykami. Mianowicie 40 Albańczyków, towarzyszących pochodowi weselnemu, szło obok nowobudowanego mostu na rzece Tarra, gdzie tłum Czarnogórców był przy tej budowie zajęty. Z podochoconego orszaku weselnego zaczęto na wiwat palić w powietrze salwy karabinowe i wśród tego nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności kula ugodziła jednego Czarnogórca, kładąc go trupem. Rozjuszeni na widok tego Czarnogórcy odpowiedzieli wymierzonemi do Albańczyków strzałami i 19 pomiędzy nimi bądź to ubili na miejscu bądź ciężko zranili.

Wiedeń 9. marca. Ustępujący w stan spoczynku starszy inspektor cementniczy, p. Ludwik Skirliński we Lwowie, otrzymał od cesarza wyraz najwyższego zadowolenia.

Poseł do rady państwa dr. Hallwich, były referent sprawy traktatów handlowych, otrzymał tytuł radcy dworu.

Kredyty 307·87; laenderbanki 2·4·—; sztacbany 282 lombardy 82·75; renta majowa 94·55; węgierska złota renta 107·55

Brzozów 9. marca. Kanty Dydyński, prezes rady powiatowej, właściciel dóbr i kurator fundacji stypendyjnej Antoniego Dydyńskiego, zmarł dziś nagle po powrocie ze Lwowa.

Mysłowice 9. marca. W zdłuż granicy, we wszystkich miejscowościach odbywają się rewizje i poszukiwania za nihilistami, broszurami i materjałami wybuchowemi. Straż graniczna jest niezmiernie czynną i wszystkie osoby, przejeżdżające granicę rosyjską, poddawane są najściślejszej rewizji. Zarządzenia te wywołane zostały prawdopodobnie doniesieniem policji paryskiej, jakoby większa część skradzionego w Soisy sous Etiolles, dynamitu została przemyconą do Szwajcarji, skąd miano ją dostawić do Rosji. Podobno bardzo wielu ajentów tajnej policji petersburgskiej udało się do Szwajcarji, gdyż przy aresztowanym inżynierze Lelewelu znaleziono wielce kompromitującą korespondencją. W ubiegłą niedzielę dokonano wielu aresztowań w Sławkowie.

Praga 9. marca. W sejmie postawił Vassaty wniosek, aby zniesiono rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z d. 3. lutego 1890 o języku urzędowym.

Młodoczesi Koenig i Lang postawili wniosek, aby zniesiono opłatę szkolną w szkołach ludowych.

Wiedeń 9. marca. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety dla regulacji waluty, przesłuchano jako ekspertów p. Bauera, dyrektora wiedeńskiego „Bankvereinu" i p. Benedikta, redaktora *Neue Freie Presse*. Obaj oświadczyli się za zaprowadzeniem czysto złotej waluty, jakoteż za tem, aby na pewien czas zatrzymano w obiegu srebrne pieniądze, wreszcie, aby z finansowo-państwowych powodów, wypuszczono w obieg państwowe czeki kasowe w maksymalnej sumie 100 miljonów. Bauer jest za tem, aby z tych 100 miljonów czwarta część była emitowaną w notach jednoreńskowych. Benedikt zaś jest zdania, że wszystkie 100 miljonów należy wydać w pięcioreńskowych notach.

Co się tyczy przerachowania wartości dzisiejszego guldena na zaprowadzić się mający złoty, oświadczyli się obaj, iż za podstawę do tego przeliczenia nie należy brać przeciętnego kursu z pewnego okresu czasu. Bauer jest za tem, aby za podstawę przeliczenia wzięto chwilę przeprowadzenia regulacji, a mianowicie dzisiejszy kurs weksli austrjackich. Benedikt zaś jest zdania, iż podstawą przeliczenia ma być dzisiejszy kurs giełdowy monet złotych.

Wreszcie oświadczyli się obaj za tem, aby zatrzymać nadal reński (gulden) jako jednostkę monetarną. — Benedikt zgadza się na to, aby ewentualnie wprowadzono także półguldeny i aby dano im nazwę korony.

Wiedeń 9. marca. Ankieta dla regulacji waluty odbyła dziś drugie posiedzenie pod przewodnictwem ministra finansów.

Przesłuchiwano czeskich posłów sejmowych, Bondy'ego, Brafa i Mattuscha. Wszyscy trzej oświadczyli się za walutą złotą, za zatrzymaniem obiegu monet srebrnych i za emisją państwowych czeków kasowych.

Co się tyczy relacji wartości dzisiejszego guldena do przyszłego złotego, pragnie Bondy, aby wartość dzisiejszego guldena przyjęto najmniej na 80, a najwyżej na 84 procent złotego. Braf żąda oznaczenia relacji wedle przeciętnego kursu z trzech ostatnich lat, a Mattusch wedle kursu przeciętnego z lat 1888, 1889 i 1890. — Wszyscy trzej oświadczyli się za zaprowadzeniem pół guldena jako jednostki monetarnej, którą możnaby nazwać „koroną".

Budapeszt 9. marca. Poseł Eoetvoess, przedkładając sejmowi adres stronnictwa niepodległości, wskazał na to, że ustawiczne zbrojenia prowadzą do ruiny narodów i wyraził życzenie, aby król węgierski, opierając się na swych potężnych i wiernych sprzymierzeńcach, podjął inicjatywę celem pokojowego usunięcia tego stanu Wierność i przywiązanie narodów, tudzież cześć, jaką otaczają go inni monarchowie, czynią króla węgierskiego osobą najbardziej powołaną do tej misji.

Paryż 9. marca. Etienne Arago, mer Paryża podczas oblężenia w r. 1870, obecnie dyrektor muzeum luksemburgskiego, umarł.

Szkoła przemysłu artystycznego została zamkniętą z powodu rozruchów studenckich.

Z Tunisu donoszą, że między Włochami a tyralierami francuskimi przyszło do krwawego starcia. Jednego Włocha zakłuto bagnetami trzech innych raniono. Winnych aresztowano.

Bilbao 9. marca. Przejęły władze transport dynamitu, przeznaczony dla Bilbao. Pięciu anarchistów, towarzyszących transportowi uwięziono.

Petersburg 9. marca. Prezydentem kolei państwowych w miejsce Petrowa został książę Chiłkow, ongi minister komunikacji w Bułgarii.

Wiedeń 9. marca. Były prokurator czerniowiecki Mehoffer, zmarł w Lincu.

Wiedeń 9. marca Giełda zbożowa. Pszenica 10·40, na jesień 9·47, żyto 9·80, na jesień 8·54.

Paryż 9. marca. Rząd ofiarował Constansowi posadę ambasadora.

Podziękowanie.

Na tem miejscu ośmielam się wyrazić słowa podzięki Wym Panom d rowi Machekowi i Kickiemu, a przedewszystkiem temu pierwszemu za umiejętne dokonanie trudnej i niebezpiecznej operacji, jak niemniej i za staranną opiekę jaką mnie przez cały czas słabości otaczali.

Inaczej godnie Wam się odwdzięczyć Wni dobrodzieje nie mogę. Długu wdzięczności, u Was zaciągniętego, opłacić mi niepodobna, pozostaję więc Waszym dłużnikiem na zawsze.

Dyonizy Hlebowicki
słuchacz praw.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Otworzyć mający się **zakład wodoleczniczo-klimatyczny „Marjówka"** koło Lwowa poszukuje zdolnego **kąpielowego** i zdolną **kąpielową**. Oferty przyjmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera we Lwowie.

95 centów prawdziwy turecki fez w handlu towarów modnych i bielizny *Pawła Langnera*, Halicka 16.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Kupię puhacza i kilka par żywych kuropatw. *Iwanicki*, Hotel Żorża.

Kareta w dobrym stanie, na oliwnych osiach, tanio do sprzedania. — Wiadomość: Ludwik Czarnecki, ul. Kościuszki 18, Lwów.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Agentów poszukuje pewne towarzystwo ubezpieczeń na życie. Bliższa wiadomość pod „Życie 1000" do Administracji. 153

Książek i nut wypożyczalnia Stanisława Köhlera, ulica Batorego, we Lwowie. Najtańsza i najbogatsza. Abonament miesięczny 40 ct. Kaucja 1 zł.

Już wyszedł z druku cennik nasion warzywnych, pastewnych i kwiatowych na rok 1892. Na żądanie wysełamy takowy franko. Z szacunkiem *M. Wolński i T. Kaczyński.*

Ostateczny wypadek!

Gdy główny członek rodziny zgasł, ku utrzymaniu tych biednych siedmioro dzieci, pozostawiwszy na pastwę nędzy i utraty życia, udaje się matka tych dzieci do czułych serc bliźnich, po raz ostatni, by wyjechać do swego rodzinnego miejsca, w nadziei, iż Bóg natchnie łaskawą Sz. Publiczność ku niesieniu pomocnej ręki. Elżbieta Skórska Tarnów. 171

Maszyny do szycia Singera z najlepszych fabryk zagranicznych — pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk** (bez ajentów lub faktorów). Raty tygodniowe 1. miesięczne 4 zł., gotówką 10% taniej. **Józef Iwanicki,** Lwów, Hotel Żorża. Filja Kraków, Rynek 25, proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia.

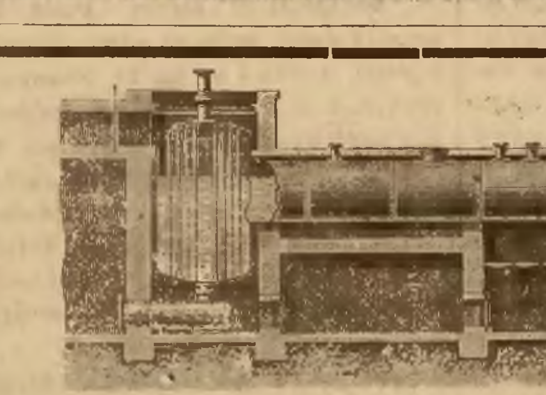
Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Zamojskiego 7. Dwa pokoje frontowe z obszerną nyżą, kuchnią, spiżarką i przynależytościami. 174

Dwa sklepy z oknami wystawowemi w najruchliwszej ulicy w Tarnopolu do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 129



FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNJI
(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) przy samym dworcu kolei.
Odlewnia żelaza i bronzu, pracownia mechaniczna, kotlarnia i kuźnia parowa.
Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu.
Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p. Wyrabia wszelkie aparaty z blachy kotlarskiej, oraz kute kawałki fasonowe różnych rozmiarów.

Kauczukowy plaster na nagniotki.

Plaster ten zaleca się jako jedyny w swoim rodzaju środek, który dla swych własności chemicznych zakłada i niweczy choćby najdawniejsze i najboleśniejsze odciski. Używa się go także z niemniejszym skutkiem przeciw brodawkom, zgrubieniom skóry i t. d.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 30 centów.

Główny skład 1064 c

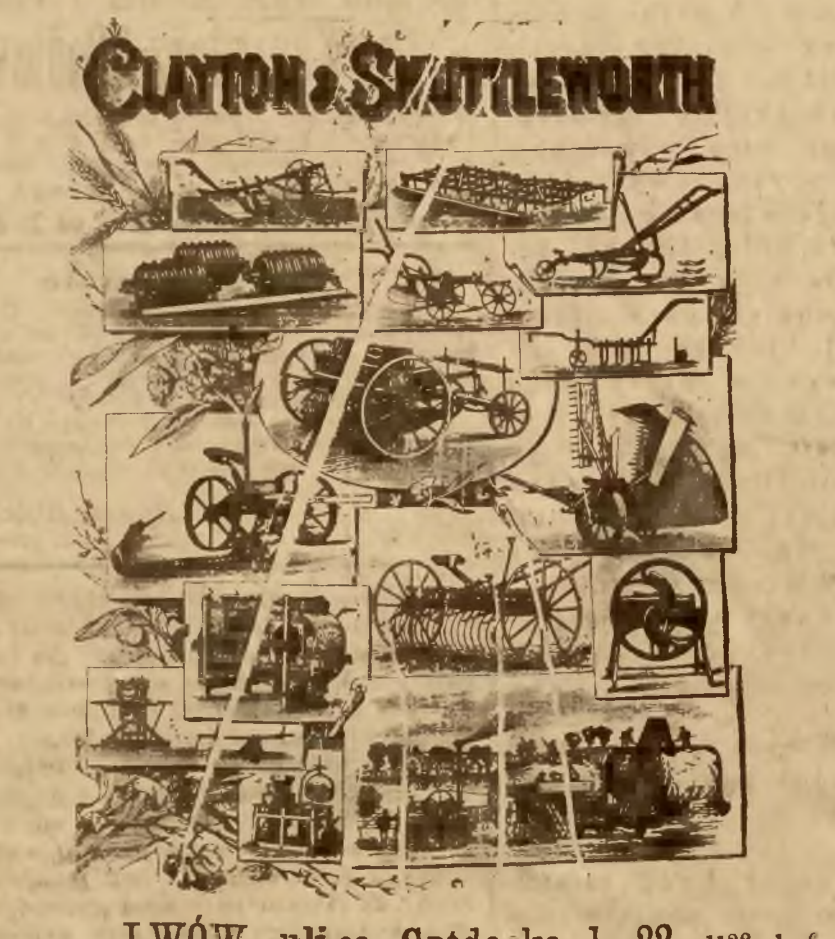
w aptece pod „srebrnym orłem"

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH



LWÓW, ulica Gródecka l. 22. 1128 1—6

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

Kurs przygotowawczy

dla jednorocznych ochotników
rozpoczyna się 7. b. m.
w lokalu przy ulicy Piekarskiej l. 8,
1219 1—2 na dole.
Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela tamże **Szymon Łabowski** od 6.—7. godziny wieczorem.

Ogród warzywny i owocowy

mający 2½ morga obszaru w mieście Jarosławiu, wraz z cieplarnią, oranżerją i mieszkaniem jest zaraz u właścicielki p. **Honoraty Czyńskiej** w Jarosławiu do wynajęcia.

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

Techniczny kierownik

fabryki nafty i olejów smarowych
poszukuje posady.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: „Techniczny kierownik" Centralne Bióro Ogłoszeń — Lwów — Kopernika 11. 1225 1—3

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1021 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Kancelarja

publicznej Ajencji em. c. k. Starosty W. Reichelta we Lwowie, znajduje się obecnie przy ul. Jagiellońskiej l. 2, naprzeciwko kasy oszczędności i pośredniczy w sprawach **administracyjnych** wszelkich gałęzi.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**
1149 1—8

Z dniem 1. marca 1892
otworzoną została
wielka sala jadalna
Zimne i gorące przekąski.
Piwo Pilzneńskie na szklanki.
Wina austrjackie i węgierskie itp.
w handlu 1232 1—9
Jana Baczyńskiego
we Lwowie, ul. Akademicka l 3.

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

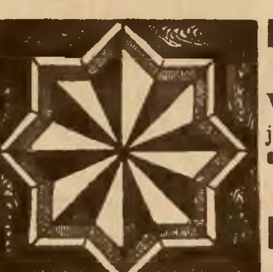
UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.:
PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Dr[a] Ruckera.

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą a nią lepszą od Koniaku
Starkę

Marka:		Marka:	
•	zł. —70	1860	. . zł. 1·20
••	„ —90	1850	. . „ 1·50
•••	„ 1·—	1840	. . „ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.
1031 1—?



Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz
wszelkie wyroby stolarskie
jako to: **okna, drzwi** i t. d., jako też **opaski do drzwi i listwy podłogowe** — poleca:
FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAK
we Lwowie. 1218 1—?



J. WYCHERA

Fabryka machin i odlewarnia żelaza

we Lwowie

ulica Gródecka liczba 47.

Poleca swoją nowo urządzoną odlewarnię żelaza dla dostarczenia odlewów do celów budowlanych, oraz wszelkie części lane machin podług nadesłanych modeli lub rysunków, także odlewy surowe i apretowane dla kompletnych **kieratów, młocarń, pługów, gniotowników, sieczkarń, walców pierścieniowych** i t. p. podług fabrycznych modeli. Poleca również przy nadchodzącym sezonie swój obficie zaopatrzony skład pługów, machin i narzędzi rolniczych, które uznane za ich staranny i dobry wyrób. Wszelkie reperacje wykonuje tanio i starannie. W mało używanym stanie tanio jest do odstąpienia angielska **lokomobila** czterokonna, amerykańska **hyblarka** i **piła cyrkularna.** Stare żelazo kupuje lub przyjmuje we wzajemny rachunek. 1235 1—6



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna .	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna . .	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 40 LAT POWODZENIA
LINIMENT GENEAU
Płyn tłusty odżywiający P. Geneau
DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH

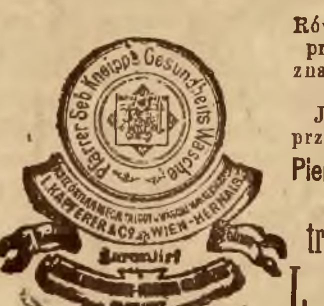


Jedyny środek zastępujący wypalania bez bólu i bez wyłysienia.
Przyjęty przez najsławniejszych weterynarzy, chodowców, ujeżdżaczy, utrzymujących stadniny, etc. etc.
Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, słuczeń, zbiczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.
Środek odprowadzający i *rozpędzający.*
Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*
Skład: Apteka **GENEAU,** *275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.*

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. 505

Prob. Kneippa

Oryginalna Bielizna zdrowia z czystego lnianego trykotu.



Równocześnie ciepło, przyjemne noszenie, znakomite na pocenie się.
Jednakowo ciepłe, przyjemne w noszeniu.
Pierwsza astr. mechan.
FABRYKA
trykotów i bielizny
L. Kapferer & Co.
Wien,
XVII., Ottakringerstr. 20.



Składy główne: 980

Lwów: J. Dreßler i Syn.	**Kołomyja:** Wiktor Sedlaczek.
„ F. S. Bardasz.	**Drohobycz:** Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.	**Sambor:** Bakowczyk i Milewski.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.	**Jasło:** T. W. Bragiewicz.
Brody: B. Lenk r.	**Sanok:** J. Barański.

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wyprzedaż sezonowa i reszt[ek]

Do Szanownych odbiorców wiedeńskiego MAGAZYNU „AU LOUVRE" we [Lwowie]
Plac Kapitulny liczba 3. 117[...]

Celem uzyskania miejsca dla niebawem sprowadzić się mających artyk[ułów] wiosennych, urządza się jak co roku **wielką wyprzedaż sezonową i resz[tek]** i wyprzedaje się następujące towary **po zadziwiająco tanich cenach:**



Oddział I. Portjery, sztuka po 1·20, 1[...] 1·80; całkiem ciężkie perskie 2·50 i 5 zł.; firanki koronkowe po 70, 90 ct. do 3 zł. Dalej wszyst[kie] pozostałe derki na konie, koce podróżne, do s[...] flanelowe, kołdry stebnowane i jedwabne, 75 p[...] dynczych kap, przeszło 100 kołder, kilka tysię[cy] resztek dywaników, metr po 25, 35, 50 ct. i wyż[ej], wiele dywanów salonowych, dywaników do poko[jów] jadalnych, przed łóżka i na ściany; przedm[ioty] dekoracyjne; narzutki na ottomany; kilimy; [...] zliczone transparenta; oryginalne malowidła [na] szkle.



Oddział II. Wszelkie będące na składzie staniki trykotowe, czarne, kremowe i koloro[we] wyprzedają się po 1·20, 1·80, 3 do 4 zł., ta[kże] wszelkie pozostałe zarękawki „Boa", kołnie[rze] futrzane i towary z futra, spódnice włóczkow[e], chustki, pończochy zimowe, bielizna Jägera, ba[r]chanowa i rękawiczki zimowe. Wyprzedaje [się] także pozostałe sukienki dziecięce, kaftaniki i bielizna Jägera dziecięca po połowie ceny.

Oddział III. Tysiące resztek, haft[ów] do bielizny, dalej koronki, wstążki, wo[...] borty, pasmanterja, tiule, aksamit, plusz, f[...] brokaty i inne materje jedwabne.

Z poważaniem

Zarząd Magazynu „AU LOUVRE", we Lwowie, pl. Kapitulny

Z powodu licznych wypadków, że w butelkach, zaopatrzonych etykietą naszego browaru, sprzedawano piwo obce, umieściliśmy nad korkami butelek, przepaski niebieski z naszym napisem. Gdy niektóre firmy używające dotąd przepasek czerwonych, obecnie nasze przepaski niebieskie co do formy i barwy naśladują, zwracamy niniejszem uwagę Szanownej P. T. publiczności, iż przepaski niebieskie na naszych butelkach oryginalnych zawierają napis:

„Piwo eksportowe z browaru J. Lilienfelda i Spółki, główny skład ul. Sykstuska l. 14" 1227 1—10

Dla wygody P. T. publiczności dostawiają nasze wozy piwo butelkowe wprost do domu.

Nasze piwo eksportowe w butelkach, dostać można w głównych handlach korzennych i restauracjach, zaś główny skład znajduje się u p. **S. Wisera, ul. Sykstuska l. 14.**

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniamy jak najrychlej. Przy zamówieniach telefonicznych należy żądać połączenia z nr. 149.

Browar J. Lilienfelda i Sp.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

i koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztu[je] 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zam[ówienia] nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wie[n] Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolasch[a].*

Hotel Imperial.

Pod tą nazwą otwieramy dnia 6. lutego b. r. **w gmachu kolei Państwowej,** przy ul. Trzeciego Maja l. 3, wspaniale urządzony hotel o 60 pokojach. Każdy gość znajdzie tam największą wygodę, komfort, nie napotykany w największych hotelach najpierwszych stolic Europy, służbę wyborną, gotową na każde skinienie, urządzenie pokoi gościnnych, równe najwspanialszym pałacom. Mimo wielkich kosztów, jakie podobne urządzenie za sobą pociąga, ceny będą bardzo niskie i dla każdego przystępne. Dla wygody szanownych gości znajduje się w hotelu stacja telegraficzna, urząd pocztowy i telefon. Oprócz tego na pierwszem piętrze urządzoną będzie restauracja, w której jadać można albo a la carte albo table d' hote. W lecie restauracja mieścić się będzie w oszklonym pawilonie na podwórzu — i co dnia przygrywać będzie muzyka w urządzonej osobno na to estradzie. W ogóle będzie to miejsce najdogodniejsze dla wszystkich, którzy się chcą albo zabawić, albo też znaleść odpowiednie dla siebie mieszkanie.

Polecając się łaskawym względom publiczności, prosimy ją tylko o zrobienie próby, a jesteśmy pewni, że każdy, kto raz tylko do nas przybędzie, na zawsze pozostanie naszym stałym gościem.

Z wysokiem poważaniem

1269 1—7 **Krzysztof Janowicz i Teodor Strzelczuk,**
właściciele hotelu „Imperial" i „Centralnego".

DZIERŻAWA.

1233 1—[...]

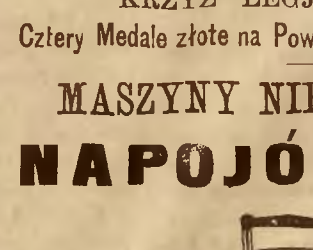
Celem wydzierżawienia dóbr miejskich w Zubrzy, Sichowa i Pasie zubrzyckich, położonych o milę od Lwowa, z obszarem do 888 morgów n[a] okres dziewięcioletni, odbędzie się dnia 15. marca 1892 o godzinie 1[...] przed południem licytacja w I. Departamencie Magistratu.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę trzy tysiące ośmse[t] sześćdziesiąt (3.860) zł. w. a. rocznie tytułem czynszu, płatnego w dwóc[h] półrocznych ratach z góry. Tytułem kaucji złożyć należy kwotę, równa[ją]jąc się wysokości jednorocznego czynszu. Oferenci winni wnieść d[o] rąk szefa I. Departamentu do 14. marca b. r. włącznie należycie ostem[]plowane, opieczętowane i w wadjum, wynoszące kwotę sześćset (600) zł. w. a., zaopatrzone oferty, w których dokładnie podać należy przedmio[t] dzierżawy, tudzież wysokość ofiarowanego czynszu w słowach. Warunk[i] dzierżawy przejrzeć można w I. Departamencie Magistratu w godzinac[h] urzędowych.

Romanowski.

Dom Herman-Lachappelle **J. BOULET** i Sp. Następcy
31-33, ulica Boinod, — PARYŻ. 522
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.
Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.

MASZYNY NIEUSTANNE DO ROBIENIA
NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SALCERSKIEJ,
LIMONADY,
WODY SODOWEJ.
WIN MUSUJĄCYCH
JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.
Znaczna zniżka cen takowych.
Te aparaty były puszczane w ruch na WYSTAWIE w MOSKWIE.
Wysełka „franko" szczegółowych prospektów.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" [pod zarządem] Franciszka Kattnera.